

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY

INSPICJEŃ

KAT. A

SKOROSZYT

DOKUMENTACJA SPEKTAKLU NR 161

IGRAZKI Z DIABŁEM

Jon DRDA

SCENARIUSZ - EGYPTUS
INSPICJEŃ

106/954

1982

semo	<u>I</u>		
"	<u>II</u>	10	str.
"	<u>III</u>	20	
	<u>IV</u>	30	
	<u>V</u>	50	
	<u>VI</u>	63	
	<u>VII</u>	69	
	<u>VIII</u>	78	
	<u>IX</u>	90	
	<u>X</u>	103	

Marim Kabał	—	Barczak J. Nowicki
Sarka Farka	—	Barczak
Yuejst	—	Stozda
Scholarstyk	—	Gorowski
Disperandla	—	Lis
Kasia	—	Lesiak
Omnimor	—	Samogranicki
Karborumol	—	Borecki
Solfermus	—	Bulka
Hubert	—	Pozniak
Teofil	—	Horawa
Diabel	—	Pozniak
Bebebu b	—	Szamecki
Belial	—	Dziuszynski
Fuiołki	—	Wilk ?

PROLOG

Kto myśli, że nazbyt bajkami karmiony
przez tych, co wciąż uczą, choć Lucjusz uczony
kto nie chce bazarzy oglądać na codzień
nawet, gdy nam wdzięcznie bają o pogodzie.
Kto tak już zmarkotniał, że tylko go śmieszny,
gdy chcą go nastraszyć - palcze, gdy rozśmieszyć
kto nie chce oglądać żadnego igrzyska,
kto myśli, że fałszem z kranu woda tryska
a prawdę już tylko cyganka nam powie-
niech ucha nadstawi! Szanowni widzowie!
Teatr to wędrując przez wieki po świecie
wie co bawi męża, co miłe kobiecie.
Wie co komu trzeba: gdy szkoda w zagrodzie -
gdy się post przedłuża, gdy święta po lodzie;
I wam czego trzeba, też wiedząc na pewno
zagramy dziś ~~krzyk~~ ... bajkę! Bajkę jeszcze jedną,
Ale! W odróżnieniu od innych ośrodków,
mówimy: to bajka! Same bujdy w środku!
Sprawa stoi jasno: u nas zgodnie z planem
ani słowa prawdy - ~~wyż~~ wszystko pozmyślane.
Jak bajka to bajka - a więc do roboty!
Zaraz się tu zaczną bajeczne kłopoty
bohaterów naszych, ale jeszcze jedno:
chcemy wam przedstawić z kim macie przyjemność.



K A B A T

Nowicki

Zwą mnie od narodzin

Marcinem Kabatem.

Ja jestem żołnierzem,

czyli waszym bratem.

Nosiełm karabin

Tak, jak nasi chłopcy

Strzelałem do wrogów

Wrogów - czyli obcych.

Biłem jak kazali,

Biłem jak potrzeba.

Powracam z wojenki

- zjadłbym kromkę chleba.

Pamiętam jak grały

nam werble do słuchu.

A dziś tylko marsza

gra głód w pustym brzuchu.

Powracam z wojenki,

lecz jestem wesoły,

bo choć z wojny wracam,

to cały ... i goły.

S A R K A - F A R K A *Gardencie*

Jestem zbójem co tu kryć,
i rabuję żeby żyć.
Taki zawód - trudna rada,
czasem przylać w łeb wypyda,
czasem starczą dzikie oczy
by klienta zauroczyć,
ale się najlepiej czuję,
jak maczugą przypałużę.
Mimo wyrzutów sumienia,
jeszcze zawodu nie zmieniam.

SCOLASTYK

Gonczu

Na świętych

~~Najświętszych~~ dzisiaj popyt

na ziemi oraz w niebie.

Na takich co potrafią

o wodzie żyć i chlebie.

Nie myśleć o luksussach,

opędzać głód korzonkiem,

pokornie chwalić pana,

zagłuszyć grzeszną mrzonkę.

Jestem Scholastyk, proszę

o skromność i powagę

bo na mój zbożny żywot

zwrócono już uwagę.

do obrotówki

DISPERANDA

lis

Jestem sobie królewna
lecz nie wiele mam z tego
bo mi do pełni szczęścia,
wciąż brakuje jednego.
Ale żeby ten jeden
nie zawodził, że kocha,
tylko miał takie wszystko
co ma mieć kawał chłopca.
I nie musiałby znać się
na manierach i gestach,
byle dobry miał sposób
jak traktować majestat.
Ech, majestat... co po nim
żadnej, zdrowej kobiecie?
Myślę, że cały ten problem
wkrótce zniknie na świecie.

ANIOŁOWIE

A nad tym wszystkim
niebieska jazda.
Skrzydła nam szumią,
świeci nam gwiazda.
Strzec mamy ludzi
Pana wysławiać.
Chyba nie trzeba
się wam przedstawiać?

x x x

7199a
Już wszyscy gotowi? zaraz gong uderzy.
Wam nie pozostaje nic, tylko nie wierzyć.
I śmieć się i bawić, szanowni widzowie,
zaczyna się bajka, więc szedł raz sobie...

obrotówke
w prawo

~~gong~~ ~~Wstępn~~
na słowa Marcina:

"siędem lat bez przerwy wojował o Teraz"

Kartyne!

F I N A Ł

I były wesela,
i lały się miody
I każdy żył długo,
i każdy był młody.

Prostu jak w bajce
jak z bajki, kochani,
wy też tu jesteście -
tak wciąż roześmiani?

Wesoła historia
od gra śmiechu warta,
lecz gdyby ktoś jednak
coś w niej oprócz żartu
odnalazł, to zespół
nasz tutaj, w całości,
ponosić nie może
odpowiedzialności.

To bajki są winne,
przewroty i stare
udają, że kłamią.

Chowają morały
pod śmiechu lustrzanym;
i krzywym odbiciem,
gdzie na dnie przejrzystości
przegląda się życie.

To bajka wam powie,
że piekła machina
nie taka znów straszna
i też się zacina.
To bajka potrafi
sto prawd różnych przeżyć.
Może tylko bajkom
trzeba jeszcze wierzyć?

DIABŁY

Ktokolwiek popatrzy
od razu wyczuje,
jaką instytucję
się reprezentuje.
I mało jest takich,
ci chcieliby ruszyć,
nas piekielnych bosów,
nas funkcjonariuszy
Piekielna machina
napędza wam strach
pojawiamy się wam we snach...
Ach!

A z drugiej zaś strony
nikt nie zauważa,
jak się trzeba u nas
piekielnie narażać.
I w takim szatanie .
pytanie się budzi,
gdzie jest zaufanie
i wdzięczność tych ludzi?
Piekielna machina
gdzieś w trybach ma piach
co pogrąża nas codzien w łzach.
Ach!

IGRASZKI Z DIABLEM

IGRASZKI Z DIABLEM

zaczęcie i epiz

na proscium skrynia z rekwizytami

10. Kurtyz - zespół do prologu
obrotów na bramie stynie

gong - (M) - wejście aktorów na proscium

~~podproscium~~ prolog - piosenki

Idziemy na most z ptakiem
do Kurtyny
aktorzy do prologu - 1 -

Kurtyna

Piosenka Marcina

MARCIN

Tak... dwadzieścia lat człowiek mundur nosił, siedem lat bez przerwy wojował, a teraz... O, jest kolacja. Jest już tam. A pójdziesz ty! Rób, co chcesz, bracie, ale Marcinowi Kabatowi nie uciekniesz. Już ja cię dostanę. Dawałem radę lepszym od ciebie.

SARKA-FARKA /~~wierząc z pistoletu strzela~~/

Puf! ptak spada

MARCIN

No i widzisz, rudasku, jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści. No, no, Marcinie, cel jak za starych dobrych czasów

SARKA-FARKA Ani mru-mru, ręce do góry, bo inaczej będziesz miał kulę w bebechach.

MARCIN

O, do diabła. To nas jest tu więcej? A celujesz do mnie z laski, czy masz prawdziwą flintę?

SARKA-FARKA Pistolet mam, rozumiesz. I to dwa, nie jeden.

MARCIN

No, jak tak, to trudna rada. Hej, ty tam w tyle! Czy jesteś gajowy, czy sam pan leśniczy?

SARKA-FARKA

Ja? Jestem sławny zbój Sarka-Farka, znany za dziewiątą rzeką i za dziesiątą górą, przed którym drży wszystko, co żyje.

MARCIN No to mi spadł kamień z serca. Bałem się już,
że zaś będę miał jakąś okoliczność z gajowym.
Ze zbójem to się jakoś dogadam.

SARKA-FARKA No, no, no, Ze mną nie ma żadnego gadania. Prędko
żegnaj się ze światem, nie będą tu przy tobie
czasu marnować.

MARCIN Przecie mnie już ręce zdretniały. Ty, zbój, czybym nie
mógł na ciebie popatrzeć, żebym chociaż wiedział, jak
ty właściwie wyglądasz? Czterdzieści lat po świecie
chodzę, alem żywego rozbójnika jeszcze na oczy nie
widział.

SARKA-FARKA Nie radzę ci, Kto na mnie jednym okiem spojrzy,
cholerny strach zaraz nim siepie i wszystkie włosy
stają mu dęba, wszystkie. Kto na mnie obydwoma oczyma
spojrzy, temu gęsia skórka wyskakuje na całym ciele
i ten już do samej śmierci nie będzie wesoły. A na
kogo ja sam groźnym okiem spojrzę, ten w tej minucie
ze strachu bzika dostaje.

MARCIN dwadzieścia lat z mundur żołnierski nosił, z
różnym wrogiem wojował, ale strachu, przyjacielu,

Yueju H. p. Szer.

-3 -

~~jeszczem, jakom żyw, nie zaznał.~~ Mój zbójcu ja chociaż...

chociaż jednym oczkiem na ciebie spojrzę.

No i - nic z tego. Spojrzałem jednym oczkiem i

strachu nie czuję. Spróbuję przyjrzeć ci się

obydwoma oczyma... znów nic. W takim razie ty zrób

do mnie to groźne oko,

SARKA-FARKA Już się robi - Sarka-farka pleska twoja niebieska!

MARCIN Idźżeż ty - z takim okiem.

SARKA-FARKA Niech to piorun strzeli, co za natura. Całą przyjemność
mi zepsukeś. Jakże ja cię mam mordować, kiedy się mnie
nie boisz! A już od godziny mógłbyś być młynarzem
w Czarcim Młynie.

MARCIN Młynarzem? Bracie! To by nie było takie złe.
Za każdą robotę się wezmę. Szukają tam może
czeladnika?

SARKA-FARKA Diabła tam. To jest rudera przy potoku pod królewskim
zamkiem. Cały dzień stoi tam gruchot cicho, ale między
jedenastą a dwunastą zaczyna dudli-dudli. O tej porze

żadna żywa dusza nie może się tam zbliżyć.

Diabli zaraz każdego złapią i dopóki ten sakramen-
oki rejuwach nie ustanie, musi z nimi grać w diabel-
skiego mariasza kto przegra, tego tam zaraz w
tym młynie diabły katrupią.

MARCIN

^ to ci chryja!

SARKA-FARKA

Ale ja tu sobie z tobą gadu gadu, a moja
robota stoi. Tam ścieżką idzie jakiś wystrojony
młodzieniec. Temu to ja muszę w kieszeni mareżkę
zrobić. Schowaj się i nie przeszkadzaj mi w pracy.

LUCJUSZ

Jedenaście, dwanaście, trzynaście,

Dziewiętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia jeden, dwa-
dzieścia dwa, dwadzieścia trzy. Gaik zielony jest,
górką też by się jakaś znalazła. Dwadzieścia cztery,
dwadzieścia pięć... nie, to jeszcze nie będzie tu-
taj. Ładny adres dali mi w centrali. Wyślą człowieka
w nieznane strony na poszukiwanie jakiegoś zaki-
chanego pustelinka i powiedzą tylko: trzydzieści
kroków dalej stoi kapliczka...

SARKA-FARKA Pieniądze albo życie!

(M)

LUCJUSZ

A to co? ² Change passe ¹ w tej chwili zamień się,
żobuzie w kamień.

LUCJUSZ

Ale patrzcie. Tutaj jest jeszcze ktoś. Czy pan, pa-
nie szanowny, nie jest może pustelnikiem Schola-
stykiem?

MARCIN

Gdzież tam! Ja, panie ładny, też zostałem tu napa-
dnięty. Tylko że ze mną to było gorzej, niż z pana.
Na mnie szedł ten bandzior z leworwerem, a na
pana tylko z tym patyczkiem.

LUCJUSZ

A skąd to?

MARCIN

To jego trzecia ofiara. Tylko że wyszła na tym
wszystkim najgorzej. ^(M) Jak Boga kocham, całkiem
skamieniał ten hycel.

LUCJUSZ

A co chcecie z tym zrobić?

MARCIN

Upiekę. Żołądek ma swoje prawa. Jeżeli pan

nie jesteś obrzydliwy, to dam panu obgryźć żeberko.

LUCJUSZ

O, nie. To raczej ja was zaproszę. Czary mary karam
pluto abra kadabra już. No i co wy na to?

MARCIN

O, jeju, to ci śtuka dopiero. Do kroćset kartaczy, od
swoich chrzcin nie jadłem tak smacznego pietucha?
Przebaczy pan, że tak śmiały, panie młodszy, ale w
jakiej to kuchni tak dobrze pitraszą?

LUCJUSZ

Powiedziałbym, ale strach by was obleciał.

MARCIN

Strach? Żółtodzióbku. Zapamiętaj sobie, że Marcin
Kabat, wytyran dragonów, jak długo żyje, strachu nie
zaznał.

LUCJUSZ

No to sobie usiądźcie, żeby się wam kolana nie
trzęsły.

MARCIN

Marcin Kabat zawsze stoi na baczność, to sobie też
pan zapamięta. No, powiedz pan, gdzież to tak fajno
gotują?

do obrotówki do Runtyny

- 7 -

LUCJUSZ W piekle.

MARCIN Oj, ty... pało drewniana, przecież mógł zaraz się domyślić. Gdzieżby to indziej na takie kunstowne fortele wpadli. A u nas wciąż tylko o tym ogniu piekielnym bają, nikt ci, człeku, nie powie, że się na nim kuraki pieką. Jeżeli taki jest ten ogień piekielny, to chyba i ta smoła nie taka straszna.

LUCJUSZ Informacjami w tej materii służyć niestety nie mogę. Kto to chce wiedzieć musi się sam przekonać. Do piekła prowadzi przecież droga szeroka i prosta.

MARCIN Właśnie się o podobne rzeczy tego kamiennego bęka wała wypytywałam. Stręczyłam mi jakisik Czarci Młyn, żebym sobie tam poszedł zagrać w diabelskiego marasza.

LUCJUSZ Ależ, panie dragon, to jest zupełnie zbyteczne. Po co chodzić do ogona, jeśli można do samej głowy trafić. Na co Czarci Młyn, jeśli można zająć prostą drogą..

MARCIN Dokąd?

Scholarczyk do szkoły II

- 8 -

LUCJUSZ Podpiszcie mi tylko ten oto cyrografik i sprawa załatwiona.

MARCIN Z tym to będzie ciężko, panie szefie. Ja pisać nie umiem. Chyba żebym postawił trzy krzyżyki...

LUCJUSZ No, no. Taki znak nic nie jest wart tam na dole.

MARCIN Nic na to nie poradzę. Adiu. Żebym tylko znał tę drogę do młyna.

LUCJUSZ To drobnostka, panie dragon. Changé passé, głowo, przemów



SARKA-FARKA U, u! Do diabła, wszystko mi ścięło.

LUCJUSZ Mów krótko, zbójcu, i do rzeczy, bo inaczej zostawię cię tu tak aż do sądnego dnia, Którędy droga do Czarciwego Młyna?

SARKA-FARKA Prosto nosa, ty cwaniaku.

MARCIN Gadaj zaraz, ty zbójcu, ten pan to magik, nie zadzieraj z nim.

SARKA-FARKA Dyć powiadam: prosto nosa. Tam za tym laskiem jest pustelnia, a od niej idzie wydeptana ścieżka aż do Czarciemu Młyna.

LUCJUSZ Prosto nosa.?

SARKA-FARKA Prosto - jak w pysk strzelił.

LUCJUSZ No, to chodźmy, panie dragon, kawałek drogi pójdziemy razem.

SARKA-FARKA Panie magik, odczaruujże pan i resztę.

LUCJUSZ Change passé.

(M)

SARKA-FARKA A tom ścierpl.

LUCJUSZ

(M)

A na drugi raz bądź ostrożniejszy.

No, to do widzenia, panie dragon. I życzę dużo szczęścia w Czarcim Młynie. Ja mam tu pewną sprawę do pustelnika.

MARCIN

Z Panem Bogiem.

Kurtyna z Start
opóźnienie
obrotowa
w prawo
Kurtyna góra!

Scena II

- 10 -

ODSŁONA II

LUCJUSZ Tfu, jaroosz. Poczekaj, zaraz zmienię ci menu. Hama, ^{SW.} ~~fujs kapro duro piston~~ ~~klejste fukudatum~~ ~~nej tam,~~
pobożny pustelniku, czy jesteś w domu?

SCHOLASTYK A gdzie miałbym być? Trawię czas na modlitwie.

LUCJUSZ Czy mogę wejść?

SCHOLASTYK Wejdz, jeśliś człek sprawiedliwy.

LUCJUSZ Bądź pozdrowiony, ^{św.} ~~święty~~ mężu, i przyjm ten oto dar od
mego pana, który sobie ciebie upodobał.

SCHOLASTYK Co to za marność? Ha, czuję idący od tego zapach
spalenizny, niezawodny znak szatańskich mamideł.
Apage satanas.

LUCJUSZ Czy to nie wszystko jedno, czym sycimy grzeszne ciało?

SCHOLASTYK Wszystko jedno? Nie. A może naprawdę wszystko jedno?
Tak. Jadko dopomaga nam przecie do przedłużenia czasu
naszej wędrówki po tym leż padole, a tym samym i
czasu naszej pokuty.

LUCJUSZ Wspaniale to powiedziałeś, czcigodny ojcze. Ale
zapomniałeś o walce z grzechem.

SCHOLASTYK Trzydzieści lat na pustkowiu umartwiam swoje grze-
szone ciało.

LUCJUSZ Wiem, wiem doskonale, ojcze. Szarańcza, korzonki i
źródłana woda, nie biorąc pod uwagę chleba niebies-
kiego, który ci tu przynoszą anieli.

SCHOLASTYK Chyba wiesz, że tego chleba jest mało...

LUCJUSZ No proszę. Ładnie o ciebie dbają ci z góry. Gdyby to
należało do mojego referatu, musieliby tu panowie
aniółowie trzy razy dziennie tam i z powrotem
latać z półmiskami pełnymi przysmaków. Nie byłbyś
tak wyschnięty na szczapę.

SCHOLASTYK Idź precz szatanie.

DISPERANDA Ojcze Scholastyku!

Hop, hop!

LUCJUSZ A to co? Dziewczęcy głosik, żebym tak zdrow był.

SCHOLASTYK To królewna Disperanda. Znikaj stąd, pokuśniku. I to
piekielne jadlo zabierz stąd do diabła. Muszę czym
prędzej utonąć w modłach.

DISPERANDA Ojcze Scholastyku!

Hop, hop!

LUCJUSZ ~~XXX~~ S'il vous plait.

SCHOLASTYK Nie kuś. Zbliża się córa naszego najjaśniejszego
władcy. Na pewno przychodzi po duchowe pokrzepienie
Mówię ci, znikaj stąd!

LUCJUSZ A nie zniknę. Ja bardzo lubię takie panny.

SCHOLASTYK Ego te exorciso...

LUCJUSZ

~~Nie lubię łaciny. Wobec tego~~ ^{znikam} 

wyświe

DISPERANDA

Me voilà. Znów zatopiony w modlitwie. Czy mnie nie widzisz, czy mnie nie widzisz?

SCHOLASTYK

Dobre nieba, co za niespodzianka. Czemu zawdzięczam odwiedzin Waszej Miłości?

DISPERANDA

Ach, ojcze. Potrzebuję pociechy duchowej: musisz pójść do nas i pogadać z tatusiem... albo nie, lepiej powiedz to najprzód mamusi: ja za tego cętkowanego pawiana nie wyjdę, i tyle.

SCHOLASTYK

O jakim to stworzeniu boskim mówisz, moje dziecię?

DISPERANDA

Od razu widać, że się między ludźmi nie obracasz. Nikt z całej służby zamkowej nie powie na niego inaczej... a nasza Kasia wynalazła dla niego jeszcze inne określenie...

SCHOLASTYK

Dla kogo?

DISPERANDA Dla tego piegowatego Romualda.

SCHOLASTYK Drzę na myśl, że Wasza Miłość mówi o...

DISPERANDA Zgadłeś, ojcze. O księciu Romualdzie. Wyobraź sobie, że dzisiaj znów prosił tatusia o moją rękę.

SCHOLASTYK Ha, cóż - interes dynastii...

DISPERANDA A jego nos? A jak mu uszy odstają.

SCHOLASTYK A względ na dobro publiczne...

DISPERANDA A piegi na nosie? I mówi przez nos tak, że wszyscy moi poddani pękają ze śmiechu.

SCHOLASTYK To niech Wasza Miłość pojmie za męża księcia Izydora.

W grudniu, popołudniu

DISPERANDA ~~W maju~~. Kasia powiada, że Izydor ma kuku na muniu.

SCHOLASTYK Kuku na muniu. Jak Wasza Miłość może dawać wiarę prostackim oszczerstwom tej dziewczki.

DISPERANDA

niebyp ty niedźwiu!
O, Kasia zna się na mężczyznach. *Tyodor jak*
mioci, kotie to beton nad betony.

SCHOLASTYK

Ale nie o to chodzi. Wasza Miłość. Tu idzie o królestwo, o dynastię, o najjaśniejszy dom łaskawie nam panujący.

DISPERANDA

No widzisz, o ile rzeczy idzie? A o mnie ani troszeczkę nie chodzi. Mój Boże, jak ja tej naszej Kasi zazdroszczę jej ślicznych zalotników. Wyobraź sobie ta dziewczyna ma co tydzień nowego chłopca.

SCHOLASTYK

Co tydzień? Powstrzymaj te płocze słowa, Wasza Miłość. Każdym z nich mościsz sobie drogę do piekła.

DISPERANDA

Sacrébleu. Jaki ty masz skomplikowany sposób wyrażania się. Gdy kogo boli serce tak jak mnie, nie dobiera słów, chwyta pierwsze lepsze. Ojcie Scholastyku, ja muszę mieć chociaż jednego takiego przystojnego chłopca, jak nasza Kasia. Po nocach nie śpiam, bo wciąż myślę, jak powinien wyglądać mój narzeczonny. Wiesz, musiałby być rosły, raczej brunet niż blondyn, chciałabym, żeby miał oczy błę-

szczące, ciało muskularne...no, krótko mówiąc, żeby
był piękny, piękniejszy od wszystkich amantów Kasi,
piękny jak anioł, albo - jak się da - jeszcze pię-
kniejszy.

SCHOLASTYK

Biada, Wasza Miłość, biada, to bluźnierstwo.



LUCJUSZ

Ależ ci starsi panowie mają ciasne poglądy, prawda,
Wasza Miłość? Ani rusz nie mogę się w tej materii
porozumieć z moim stryjczaszkiem - ach, pardon, pani
pozwoli, że się przedstawię: Lucjusz, magister nauk
tajemnych i tego starego zbereźnika krnąbrny syno-
wiec. Proszę nie zwracać uwagi, jeśli będzie zaprze-
czał. Wiodąc samotny tryb życia zupełnie zbzikował.
Ale moja mamusia zawsze mówiła: Luciu, stryjka Scho-
lastyka poważaj, choć brak mu kilku klepek.

SCHOLASTYK

2) Idź precz, ty czartowskie nasienie.

1) Albo pan Tysiące obślobem, jak samślobie

LUCJUSZ

Oto i cały stryjek Scholastyk. Ale á propos, stry-
jaszku, gdzie sprzątnąłeś nasze śniadanko? Wypadałoby
żebyś poczęstował czymś panią.
Proszę, o pani, bażancik szpikowany słoninką á la
Lucifer...

do Kutyńny
do obrotówki

- 17 -

SCHOLASTYK Mamidła szatańskie....

LUCJUSZ Ależ nie wstydz się, stryjk, królewna przecież nikomu nie powie, że sobie od czasu do czasu dogadzasz. Proszę Wasza Miłość, ten kawałek będzie najsmaczniejszy.

DISPERANDA To bajeczny pomysł, panie Lucjuszu...

LUCJUSZ Proszę bez krępacji, Wasza Miłość...no, no, no, stryjk, nie chmurz się tak, przecież ty też tę swoją szrafczę jesz palcami.

SCHOLASTYK Pomioście diabelski!

LUCJUSZ Władzi Wasza Miłość, wciąż robi mi takie sceny. O, władzi pani, znów na mnie rękę podnosi.

DISPERANDA Ależ, ojcze, nie psuj mi radości z tak miłego spotkania. Już dawno nie rozmawiałam z tak inteligentnym i sympatycznym młodzieńcem.

SCHOLASTYK Powtarzam, Wasza Miłość, że to łobuz z piekła rodem.

Wszystko do sceny III
Kasia do sceny III
f. 52.02.

- 18 -

Spokojnie opzuelku
DISPERANDA ~~Bądź cicho, ojcze~~, bo rozpowiem po mieście, jak sobie
To moje karawione menu
urozumaicasz swój szarańczowy jadłospis.

SCHOLASTYK Na Boga! To nieprawda!

LUCJUSZ Ale młodego bażancika przecież nie odmówisz, prawda, stryjkę? W zeszłym tygodniu zjadł chyba ze trzy tuziny...no, nie lękaj się, królowna tego nie zdradzi

DISPERANDA Przeciwnie, stryjkę. Cieszę się, że poznałam cię także z tej... bardziej ludzkiej strony. Teraz wydajesz mi się znacznie sympatyczniejszy.

SCHOLASTYK Jak Bóg na niebie, trzydzieści lat tutaj krom szarańczy i korzonek...

LUCJUSZ No tak, w piątek. To zupełnie coś innego. W piątek stryjcio zachowuje post, nawet co tłustszy korzonek odrzuca... ale w niedzielę - przeciwnie, daje sobie ducha, że aż...no, staruszkę, tylko się nie złości, każdy z nas ma jakąś słabość...

SCHOLASTYK Ego te obsecro.

M

DISPERANDA Już znów masz coś przeciw temu miłemu młodzieńco-
wi? A gdzie jest ten Lucjusz?

SCHOLASTYK Nareszcie w piekle.

DISPERANDA Prosiłam cię przecież, żebyś mu nie robił przykro-
ści! Gniewam się na ciebie, ojcze. Lucjusz! Panie
Lucjusz!

SCHOLASTYK Najjaśniejsza pani, muszę ci wyjaśnić...

DISPERANDA Niczego mi nie wyjaśniaj. Gdyby to był ten niezno-
śny Romuald, na pewno byś go nie wypędzał. Dokąd
poszedł Lucjusz?

SCHOLASTYK Do piekła.

DISPERANDA A ja go sobie i bez ciebie znajdę. Panie Lucjusz!
Hop! Hop!

SCHOLASTYK No, to dopiero będzie wstyd, jeśli ta smarkula to
po ludziach rozniesie. I żeby było jeszcze za co.

1) Kurtyna
2) obława
w prawo

① - ptaszk

ODSŁONA III

KASIA Strach, jakżebych się chciała wydać.

Jeden z drugim patrzy tylko, żeby uczciwą dziewczynę wianka pozbawić, pokocha trochę i zostawia jakby nigdy nic. Wczoraj jeszcze "Kasieńko to, Kasieńko tanto", a teraz już go widzę, jak tą głupią Andulę ściska, pókłpuje, oblizuje. Wszyscy oni tacy sami, każdy od całowania, od obiecywania, ale jak przychodzi do żeniaczki, to niema żadnego. Strach, jakżebych się chciała wydać! Temu najczarniejszemu z diabłów bych duszę zapisała, żeby tylko wreszcie tego chłopca dostać. Nie musi być mądry, żeby jeno był do rzeczy, a najważniejsze, żeby dziewczyny nie bujał. ①

p. k.
LUCJUSZ Jestem, Kasieńko, jak na zawołanie.

KASIA A! Ależech się złąkła. Myślałam, że to ten z rogami, a to tymczasem jakisik aligent... Skądś się tu wzięty ptaku nieboraku?

LUCJUSZ Tak se fruwać.

KASIA Skrzydełek ni masz, ale dzióbek to wcale - wcale. Co ludzi straszysz, ty gilu?

LUCJUSZ Ja nie gil - tylko diabeł.

KASIA A to sie dobrze składa. Może mi co poradzisz względem chłopca.

LUCJUSZ Jaki ma być, proszę? Posiadamy na składzie wszystkie gatunki mężów: brunetów, blondynów i rudych, tęgich i chudych, włochatych i łysych, barczystych, słabeuszków, spryciarzy i głupeków. Czy to ma być trębacz, ślusarz czy obibok?

KASIA Bożyczku, ten ci gębą wiele. Ale co mi z twego trajkotania, kiedy nie ma tu czarta, co by mi naraził takiego chłopca, jak ja chce.

LUCJUSZ No, a ja to co?

KASIA Ty jesteś pyskocz, łgarz, a nie żaden czart.

LUCJUSZ No to dotknij tutaj.

KASIA Żebych tak zdrowa była, ten tuz czerwieny ma prawdziwe rogi.

LUCJUSZ A co to jest?

KASIA I chwost. No, to teraz inaczej będziemy śpiewać.

DISPERANDA Panie Lucjusz!

Hop, hop!

KASIA Co to? Głos naszej królowy. Ale dlaczego woła "Lucjusz", kiedy mnie Katarzyna na imię?

LUCJUSZ Co ci w głowie Kasieńko? To diabelska babka mnie szuka. Szybko schowaj się w krzakach, babcia bardzo nie lubi, gdy chodzę z dziewczętami. ^Babciu, babciu!

GŁOS DISPERANDY Panie Lucjusz! Hop, hop! Panie Lucjusz! Hop, hop!

GŁOS KASIA Hej, ty diable czerwony, kajżeś wlaż?

GŁOS DISPERANDY Panie Lucjuszu, hop, hop! Panie Lucjuszu, Panie
Lucjuszu, hop, hop!

LUCJUSZ No i co tu robisz? Ale żebyś się, Luciu, miał rozerwać
musisz obydwie damy jednocześnie obsłużyć. Chyba
się rozdwoję. Trombelante mordomaro.

DISPERANDA Nareszcie. Gdzie pan tak nagle znikł, panie Lucjuszu?

LUCJUSZ I Wasza Miłość szukała mnie?

DISPERANDA Tak... To jest nieg. Cóż panu do głowy wpadło?
Szukam Kasi. Musiałam ją w lesie zostawić, bo
ojciec Scholastyk jej nie lubi.

LUCJUSZ I Stryjaszek to w ogóle przekorna sztuka, prawda?
Mnie nawymyślał od piekielników, a Waszej Miłości
tak w głowie zamącił, że szuka Kasi, a woła Lucjusza.
To znaczy, że Wasza Miłość nie życzyła sobie w ogóle
ze mną rozmawiać?

DISPERANDA Nie. To znaczy tak... właśnie że chciałam. Panie mężu
~~Lucjuszu~~ Luciu, ja jestem taka nieszczęśliwa, że już

nawet sama nie wiem, czego mam chcieć, a czego nie...

LUCJUSZ I Wiem, wiem, w domu zmuszają Waszą Miłość do małżeństwa, prawda?

DISPERANDA Gdyby to naprawdę do małżeństwa, Ja bym się nawet chętnie za mąż przesłała...

LUCJUSZ I Ale z kandydatami na męża kłopot, co?

DISPERANDA Skąd pan to wie?

LUCJUSZ I Ja wiem wszystko. Ten Romuald to naprawdę do niczego.

DISPERANDA A Izydor może lepszy? Brr! O ja nieszczęśliwa. Czy nie znajdzie się dla mnie mąż w lepszym gatunku?

LUCJUSZ I Taki rosły...

DISPERANDA Żeby miał błyszczące oczy...

LUCJUSZ I Ciało muskularne...

~~diabły do braciogo Htyua~~
~~Harcin~~ ~~diabły~~ do braciogo
-15- ~~Harcin~~ Htyua

DISPERANDA

Panie Luciu, niech mi pan serca nie rani, bo ucieknę od pana. A w ogóle gdzie jest Kasia? Niech mi pan pomoże jej szukać. *Kasiu, Kasiu.*

p.k. KASIA

Jakoś to o tym chłopie powiadał? Prawdziwego chłopca mi spatrzysz? Przed weselem się nie urwie?

LUCJUSZ II

Co by się tam urwał. Mowy nie ma. Pójdzie pod pantofel jak wół na rzeź.

KASIA

A czego za to chcesz, czarcie?

LUCJUSZ II

Niczego. Tylko mi ten papierek podpisz, a natychmiast zjawi się pan młody.

KASIA

Podpisać?

LUCJUSZ

Własną krwią.

KASIA

Aha. W tym coś jest. Żadnego podpisywania nie będzie lepiej pójść szukać królowny.

LUCJUSZ I Ale Wasza Miłość ma zły system... Kiedy ja szukam
 żadnej panny, to się tam nigdy do pustelnika nie
 zwracam.

DISPERANDA A jak pan to robi, panie Luciu?

LUCJUSZ I Kiedy ~~xi~~ Wasza Miłość się ze mnie wyśmieję...

DISPERANDA Jakże pan może przypuścić coś podobnego, panie
 Lucjuszu! Pan mi się od samego początku wydawał
 sympatyczny... taki miły...

LUCJUSZ I Trudno. Więc proszę posłuchać: bierze się kawałek
 papieru i na tym papierku wyposuje się dokładnie i
 szczegółowo, jak powinien ten mąż wyglądać...
 a potem już tylko po prostu podpisać i basta.

DISPERANDA I to wszystko?

LUCJUSZ I Jeszcze drobnostka. Podpisać trzeba własną krwią.

DISPERANDA Ojej, to będzie bolało.

~~do Rurtyny~~

do Rurtyny

- 27 -

LUCJUSZ I Ależ wystarczy tylko malutkie ukłucie.

DISPERANDA No i co potem?

LUCJUSZ I Potem już nic. Chyba tylko tyle, że musiałabyś to pani zanieść przed jedenastą w nocy do Czarciwego Młyna...

DISPERANDA Kiedy tam straszy!

LUCJUSZ I Bajki dla małych dzieci.

KASIA No, jak tak, to ja bym to podpisała. *Nie je ci mój mity
miej mój*

LUCJUSZ II A teraz zanieś ten papierek do Czarciwego Młyna, tam przychodzi sam Lucyfer. I jutro już możesz mieć zapowiedzi.

KASIA Zapowiedzi? A wszystkie trzy na raz?

LUCJUSZ II Wszystkie trzy, żeby nie przewlekać.

KASIA No to dobrze. Dzisiaj to tam zanieś. A teraz znajdź mi królową.

LUCJUSZ II Wącham i czuję, że jest blisko. Zawołaj na nią, a
ja zniknę, żeby nas razem nie widziała.

KASIA Wasza Miłość!

Hop, hop!

Wasza Miłość!

Hop, hop!

DISPERANDA Gdzieżeś to, Kasiu, latała?

KASIA Zdziębko-zech się z jedną starą babką zagałała.
Dowiedziałach się siła pożytecznych rzeczy. O, starzy
ludzie mają rozum...

DISPERANDA Widzisz, ja zawsze to samo mówiłam. Ojciec Scholastyk,
jeśli idzie o dobrą radę, też nie jest od pogardzenia.

KASIA Poradził panience ten stary grzyb coś mądrego?

DISPERANDA Poradził. Mam wziąć kawałek papieru...

KASIA A to ci dopiero! Ja także....

DISPERANDA I mam napisać, jakiego męża sobie życzę...

KASIA Własną krwią, co?

DISPERANDA Kasiu! Tyś podsłuchiwała.

KASIA Żebych tak zdrowa była, że nie. A jak mi jeszcze powiedzą, że trzeba to odnieść...

DISPERANDA Do Młyna...

KASIA Do Czarciego...

DISPERANDA Kasiu, mów zaraz prawdę. Kto co to powiedział?

KASIA Dyć im mówię: mądra babka. A im kto?

DISPERANDA No przecież pustelnik. Ale, Kasiu, co to będzie, bo tam w młynie straszy?

KASIA

na ciemności (M) → Kurtyne góra
Diabła tam (M) *nie podoba się kurtyny*
~~Głupstwo.~~ Parę starych czartów nie może ci przecie
w weselu przeszkodzić. Chciałabym widzieć, kto by się
to poważyl ubogiej dziewczynie psuć szczęście.

po przejściu pań z kurtyny Kurtyne

2 diabyty - na dach
Marina - na tarasie
Lucjusz - dach

~~Proje II~~ do Kuryng

~~reżyserski~~ ~~Scenariusz~~ ~~Scenariusz~~
- 30 -
Scena IV
ODSŁONA IV

~~zaczyna~~
~~znach na~~
~~na bycie~~
~~Kuryng~~

~~MARCIN Tym porządkiem pójdzie się, panie Kabat, spać bez wie-~~
~~czerzy. Dobrze, że choć trochę tabaki na dnie kieszeni~~
~~zostaje.~~

LUCJUSZ Wstawać, zatracona hołoto diabelska, będziemy mieć odwiedzi-
ny, Omaj durman faro, prtecież wy tu, chłopcy, żywcem zgni-
cie.

OMNIMOR Aaa... ccccoś ty zzza jeden? Przyprzychodzisz momoże nna
kkontrol? Ddyć jjeszcze wczas, je-jeszcze się nie sstraszy.
Ddopiero że je-jedenastej.

LUCJUSZ Nie jestem żaden kontroler, ty jakażo zakichany, jestem
pan Lucjusz, diabeł pierwszej kategorii. Zeszłego roku
ukończyłem akademię diabelską z odznaczeniem.

KARBORUND No to się tam tera w piekle zmieniło. Za naszych młodych
lat nie bywało żadnych jakisich akademijów, zwyczajnie
nas wypchnęli na świat i rzekli: kuś ludzi i fertyg.
Ale jakeście, panocku, z pirsej kategorii, to kłaniam się

piknie. My som jeno głupie wsiowskie diabły.

LUCJUSZ

Nie babrałbym się też z wami, chamy wyleniałe, gdybym tu swojej robótki nie miał. Dzisiajszej nocy czekam na trzy numery.

OMNIMOR

Oooo, cco tto, tto zżaś ni. Tu jjest nnaasz re-rewir.

LUCJUSZ

Stul pysk, lebiego. Zamówiłem tu sobie dwie ładne dziewczynki, jedna delikatna jak kwiatuszek, druga trochę bardziej jędrna w sobie ale obie wymagają delikatnego opracowania.

OMNIMOR

To ja łopracuje.

LUCJUSZ

Na widok twojego śmierdzącego łba wziąłbym nogi za pas.

KARBORUND

Tu u nas babów sie nie uwodzi.

Tutaj sie straszy, a także gra sie w diabelskiego mariasza. Babów nam tutaj nie ściągaj.

LUCJUSZ Ciekaw jestem, ileż żeście też tu tym mariaszem wygrali duszyczek, wykpię grosze. No, pochwalcie się, jaki macie obrót?

KARBORUND Tylko się nie śmiejcie, panocku. Pamiętasz, jak my to dostali wtedy tego młynarczyka? Che, che, che, tośmy se z nim pohulali.

OMNIMOR Łłon powiada, że kontra, aaa jja mu nna tto zżaś: re.

LUCJUSZ A ja śmiem zapytać, kiedy to było?

OMNIMOR Nniedawno.... ccażkiem nniedawno...

KARBORUND No kiedyżby? Gdzieś kole końca tej wojny, co sie trzydzieści років ciąga.

LUCJUSZ No, muszę powiedzieć doktorowi Solfernusowi, jak wygląda młodzież piekielna w tych stronach. A żebyście wiedzieli, że karciarza wam też przywiodłem. Tego wam zostawię żebyście nie mówili, że jestem chytry i nieżyczliwy.

Kasia p. 8204.
Disperano

- 33 -

OMNIMOR Aaa jjakiego gra? Zzz wy-wybieraniem czy li-licytacją?

LUCJUSZ Tego to ja już nie wiem, ty kosmaczu, myśmy się w akademii uczli ważniejszych rzeczy niż mariasz.

MARCIN Apsiki! Ojej, zdami się, że choróbska się za mnie bierą. Przydałoby się tu choć troszeczkę tych ogni piekielnych żeby człowiek w nogi nie marzył.

LUCJUSZ Ono! Marcin już jest chyba tutaj. Macie tu gdzie jaką szparę do podglądania?

KARBORUND Tutok.

LUCJUSZ Tak to on. Tego wam oddam. Ale, chłopy, jak mi go do piekła nie przytaszczycie, to nie życzę wam tego ambarasu, jaki wam w dyrekcji urzędzę.

OMNIMOR Nnie mmiejcie strachu. Jjja mam ppewne karty.

KARBORUND My na każdej karcie mamy znaczek, nam on nie drapnie.

LUCJUSZ A tymi kobietami ja zajmę się sam. Która godzina?

OMNIMOR Dziessiąta.

LUCJUSZ No to mamy jeszcze godzinę czasu.

OMNIMOR Jjja ssie jjeszcze oodrobinę zdrzemnę.

LUCJUSZ Marsz stąd, ciemiego, tu położy się pan Lucjusz.
Włóż pod ławę, ty śmierdzielu. Ale czy nie zaśpimy?

KARBORUND Ni ma strachu. Budzik jest nastawiony.



~~MARCIN Jakos ten diabeł nie nadchodzi. Co robić, zakurza se
jeszcze.~~

KASIA Wasza ^m iłość.

Hop, hop!

To tu, Wasza ^M iłość, niech się nie boją. Tu nie ma ani
żywej duszy. A gdyby na nas nawet ktoś wyskoczył to
go tak mazne tą latarką bez kłapaczkę, że się tylko
obliźnie.

DISPERANDA

Oj, Kasiu, kiedy ja się jednak boję... Ja ci się przyznam mnie tu wcale nie ojciec Scholastyk posłał...

KASIA

Tego mi nie musi Wasza Miłość tłumaczyć. Ten pustelniaki drzyzdło nie zdobyłby się na taki chytry pomysł. Ale niech będzie kto chce, kto was posłał, już myś tu i do domu z niczym nie pójdziemy.

DISPERANDA

A jeśli będziemy mieć z tego jakieś przykrości?

KASIA

Jakie tam znów przykrości? Tego przecie młodym, pięknym dziewczynom nikt za złe wziąć nie może, że chcą się przed ołtarz dostać. Taka już przyrodzona kolej na świecie, że się ładne wydają, a szkoda radne pietruszkę sieją. A my dwie - ma są przecie piękne dziewczuchy, nie?

DISPERANDA

Chyba... Ale, Kasiu, ja tam do środka jednak nie wejść. Ja bym lepiej na ciebie tutaj poczekała...

KASIA

A czekaj se tu z Panem Bogiem, kiedy myślarz, że im tu

~~masz tu sta
do kibitu~~

- 36 -

będzie lepiej. Ale niech mi dadzą swój papierek,
położy go we młynie na stole wedle swego!

DISPERANDA Masz... albo może nie... Kasiu, proszę cię, wróćmy
się, dopóki nie jest za późno.

KASIA ^Bajdy mówią: *pułkowie*

MARCIN Trzymaj się, Marcinie. Diabły idą, bier kostur do garści
i zobaczymy ,kto tu lepszy.
A niech to kule biją, to ci dopiero diabełek. Tylko
bliżej panienko, bliżej, niczego się nie bój, ptaszyno.

KASIA Przebaczą, ale jażech tu przyszła wedle tej prośby o
męża.

MARCIN Przyszła ci na męża ochota? No to się nie dziwię.
Taki kwiatusek rozkwitnięty, to aż się prosi, żeby
go już jakiś morowy chłop zerwał.

KASIA Ja chce podać, wiedzą, pisaną prośbę względem tego,
czy tu jakiego chłopą dla mnie nie mają...

MARCIN A gdybym tak ja? Jak ci się podobam, turkaweczko?

KASIA Diabła tam... O, przebaczą, jażech tak tego nie myśla-
ła. Wiedzą, jażech spotkała tego Lucjusza i on mnie
namówił, żebych do was te prośbe podała. Lucjuszowi to
ja nie wierzę, bo to niedowarzony diabeł, ale oni to
są porządny, siwy, stary diabeł, do nich to człowiek
może mieć zaufanie...

MARCIN A jakiego byś to męża chciała mieć, sikoreczko?

KASIA Ano takiego, żeby mi dogodził.

MARCIN A gdzie masz to pismo?

KASIA Tu jest. Może zechcą to przegłądać, czy wszystko jest
jak potrzeba.

MARCIN Toś czerwonym atramentem pisała?

KASIA Bogać tam. To własną krwią pisane. Przecie
paluch rozkrwawiła. Ale! Żebych nie za-
Tu jest jeszcze jedno pisanie, od nas...

MARCIN Patrzcie, księżniczce Disperandzie też się zachciało jamorów. No, dobrze, załatwione. Będziecie mężów mieć, jak ta lala. A teraz chybaj do domu i królownie pokłoń się ode mnie.

KASIA Ręce pokornie całuję, panie diabeł.

2)
MARCIN Oj, głupie gęsi. ^Macie szczęście, żeście na Wardina trafiły. **(M) - hałas**

3)
KASIA Panie Boże, ratuj, prędko, Wasza Miłość, gdzieżście są! Uciekajmy stąd, diabli nam na karkach siedzą. Hałas

LUCJUSZ Co się tu dzieje?

KARBORUND Puściliśmy hałas, trzeba straszyć, jest przecie jedena-
sta.

LUCJUSZ Zatrzymaj to, nie można własnego słowa usłyszeć.

OMNIMOR Ja przy mariaszu także wolę spokój.

MARCIN To ci był hałas, jakby się piekło waliło i naraz cichusko. Jeżeli toto jest ich cała stuka, czuję, że się w tym młynie na dobre urządzę.

OMNIMOR Pppójdziemy nna tego ma-mariaszka?

LUCJUSZ Przekłeta sprawa. Przespałem te dwie dzierlatki.

KARBORUND Omnimor, masz karty? Weź woreczek dukatów, ja biorę drugi i jazda. M
Brr, rachachacha kudłaj mudłaj, robaku ziemski, wybiła twoja ostatnia godzina.

OMNIMOR Lllepiej zapytaj go ssie, czy umie grać w mariasza.

KARBORUND Dawaj dusze, biedny chłopie.

MARCIN Pocałuj mnie gdzieś... kudłaczu. Ja z tobą na dusze żadnego kontraktu ni mam... A jak ty mi po nią łapę wyciągniesz, to cię zdzielę łagą przez łeb, że nareszcie raz w szym parszywym życiu anielskie głosy usłyszysz.

OMNIMOR Nnie ppo złości, wielmożny panie, my bby sse rrradzi
zagrali w mma... mariaszka.

MARCIN Co się mariasza tyczy, nie mam nic przeciw temu.
Ale niech ten mamlas wpierw przestanie z tym
młaskaniem i beczeniem.

OMNIMOR Mmała daje.

KARBORUND Ale o co będziemy grać? Co wielmożny pan może włożyć
do gry?

MARCIN Nic więcej, jak tylko swój honor, wy łapserdaki. A to
wcale niało. Zapytaj się tylko, gdzie chcesz na
świecie, o Marcina Kabata, a wszędzie ci rzekną, jaki
on honorny.

KARBORUND Cha, cha, honor to mało, na to się nie zląkomi nawet
najgłupszy diabeł.

OMNIMOR Rzekłem już, że ma-ma-mała daje.

KARBORUND A gdyby my tak o duszyczke zagrali?

MARCIN Powiedziałem ci już, ty łapserdaku, że ci od mojej duszy wara.

KARBORUND No to będzie ciężko. O coś się grać musi.

MARCIN To mi pożyczcie kilka szóstek do gry.

KARBORUND Wyście zgłupieli, człowieku.

OMNIMOR Mumaža ddaje.

MARCIN Nic z tego. Nie będzie grania. Ja pieniędzy ni mam,
a wy mi pożyczyć nie chcecie. Zbierajcie manatki i
jedźcie dalej. Ide spać.

OMNIMOR: Karborund, posłuchaj, pożyczmy mu pppare szóstek.

KARBORUND No tak, a ten drań z akademii naszczekał na nas w
piekle i będziemy wisieć.

OMNIMOR Tto jja ze swego po-po-pożyczę.Prze-przeciem ttak dłu-
go w ma-ma-mariasza nie grał.Ma-macie tu,panie
Ka-kabat,i nie za-zatrzymujcie gry.

MARCIN A to znów co, szwindlarze zatracone?

KARBORUND To jedna trochę naddarta.

MARCIN Ja ci dam naddarta. Znaczone są. Takimi nie gram.
Tymi będziemy grali, te są uczciwe. Możecie się przy-
patrzeć, czy im co brakuje.

KARBORUND Ja tymi nie gram.

OMNIMOR Ka-ka-kamracie, chociaż trzy rrrazy w kółko.

KARBORUND No, dobra, ja daję.

MARCIN Kolor.

KARBORUND I OMNIMOR Dobra.

MARCIN Siedem czerwieni.

OMNIMOR Tte są droższe.

KARBORUND

Kontra jak drut.

MARCIN

Na grę i na siedem? Uważaj, diabełku, żebyś się nie przeliczył. azda.

OMNIMOR

Chcholera, tto niedobrze, mmuszę tromfa. Aaaa cco tty na to.

MARCIN

Takich mam na kopy i każdą inną. A teraz się trzymaj czarci synu, bo cie pod żebro pomacam.

OMNIMOR

Popsia krew, ttrzeba mi było lepiej po-poczekać.

MARCIN

Nic ci nie pomoże, gnojku, i tak wpadniesz. No, a teraz wyłaż z tą drugą, lucyperowy bękarcie.

OMNIMOR

Tty grasz ba-bardzo ko-łostro...

MARCIN

Na grzybki z tym. Takie śmieci pod stół. Rzucam. ~~Tromf~~
Tromf. I zaś tromf. Czterdzieści.

KARBORUND

Grasz, jakbyś spał.

Solfernus p.k.

- 44 -

OMNIMOR Bbbom już z wprawy-wy wy-wyszędzi.

MARCIN Bęc go. To jest ta Siódma. Gdzie masz te kontre, kozi bobku,?

KARBORUND Bo ten Omnimor gra, jakby spał.

MARCIN Czerdziesięci, pięćdziesiąt.... sześć, siedem, osiem...
no, przyjaciele, jest tego równo sto. O, tu jest jeszcze
dziesiątka, to będzie sto dziesięć. Jej, jej, patałachy,
to będzie drogo was kosztowało. Zwyczajna gra po dukaciku, czerwien jest droższa, sto - dwa razy tyle, dziesięć więcej liczy się za sto, zgłoszone siedem, zrobione, konterka dwa razy tyle, krótko węzłowate dostanę od każdego po trzydzieści sześć dukatów, żebym miał czym grać.

LUCJUSZ Jeśli ci oberwańcy będą dalej grali, przywiodą piekło do bankructwa. Mama fuje kapro duro. Solfernusie przybądź!

OMNIMOR Ko-kolor.

KARBORUND

Dobra

dobro

MARCIN Poczekaj no, ty trąbo. Totus.

~~LUCIUSZ Eston drante kuparwilo. Doktorze Solfemusicie, wzywam
cie po raz drugi. Ten dragon chce nas zrujnować.~~

MARCIN Totus, powiadam, gołabki wy moje. I to taki totus, że ani
ni więcej, ani nic mniej. Równy taki, jakiego Marcin po-
trzebuje.

OMNIMOR Tto mniemożliwe, ddyć ja mam dwa xxy aaasy.

KARBORUND Kontra.

MARCIN Re.

OMNIMOR Rerere... kontra.

MARCIN No to hop! Ja jeszcze na to daję najwyższą kontrę na
całym tym pedole kez. A teraz szable w dłoń, bierzemy
to galopem. Tramtadada, tramtata, za mną, gnojki, ^Marcinowi
wojenne szczęście sprzyja. Zwykły totus dziesięć, kontra
dwadzieścia złotych płaszków, re czterdzieści, rerekontr
tra osiemdziesiąt, a to moje najwyższe kontra, to sie

policzy sto ~~związka~~ sześćdziesiąt. Myślę, że nawet rachować nie musicie. Dajcie no tutaj te woreczki i będzie kwita.

LUCJUSZ Tyja trunde trudykato. Cały kapitał poszedł. Wzywam cię po raz trzeci, wielki Solfernusie, ja sobie z tą bandą nie poradzę.

Kamf
SOLFERNUS Pod stół, durnie. Jak sobie możecie pozwalać na obrażanie pana Kabata tak głupim i bezmyślnym graniem!
p.K
Pozwól, dostojny gościu, że się przedstawię: jestem doktor Solfernus i przybywam, żeby panu ofiarować swe usługi.

LUCJUSZ Całe szczęście, że się pan zjawił, panie doktorze.
Te oczajdusze...

SOLFERNUS Stul pysk i marsz z nim pod stół. Tyś jeszcze większy cymbał od nich.

LUCJUSZ Ale ja przecież...

SOLFERNUS Milcz, ignorancie.

LUCJUSZ Przecież ani parę z cęby nie puszcza.

SOLFERNUS Puszczasz i to głupio puszczasz. Jazda pod stół. Cóż
nicponie ubliżyli pańskiej wrodzonej inteligencji,
panie Kabat. Trzęsę się z gniewu, gdy widzę tak roz-
sądnego człowieka w towarzystwie podobnie tępych
hultajów.

MARCIN Żeby tak prawdę rzec, panie dochtór, to każdy diabeł
piekłem śmierdzi. A z kim tu innym można w karty rznąć[?]

SOLFERNUS Jestem osobiście na pańskie usługi. Co by pan tak
na oczko powiedział? Idzie znacznie szybciej i jest
bardziej emocjonujące od tego ponurego mariasza.
Zapewne zna pan oczko?

MARCIN Oni, panie dochtór-są zdaje mi się, hadwokat, prawda?
A mnie w życiu ciągiem powiadali, że hadwokat dla
miłego grosza wszystko zrobić gotów.

SOLFERNUS Proszę się nie lękać. O pieniądze w ogóle mi nie cho-
dzi. Może pan sobie schować dukaty, grać będziemy o
co innego.

MARCIN Oho! tedy pana wiedli. Pewnie o duszyczkę byście,
panie mencynasie, zagrali, co?

do sceny V
Pustelnika
Pokuty

do kurtyny
do obrotów *z tytułu*
- 48 -

SOLFERNUS

A dlaczego by nie? Panu ta rzecz jest zgoła niepotrzebna, a ja kolekcjonuję dusze z takim samym zamiłowaniem, jak inni zbierają porcelanę albo fajki. Proszę, niech pan postawi duszę, a ja postawię na to taki wór pieniędzy, że go pan stąd przez tydzień nie potrafi wynieść.

MARCIN

Widzi pan, panie dohtór, jak mam wybierać pomiędzy mrozem a ciepłem, już ci wybieram ciepło. Tylko że tam u nich na dole zanadto przypieka, no i siedzieć tam przez całą wieczność to jak dla włóczęgi - ździebko za długo.

SOLFERNUS

Niech pan nie będzie dzieckiem, panie ^Kabat. Z tym ogniem piekielnym to babskie ~~placki~~ ploty. A dusza? Czy widział pan kiedy dusze? Mogę pana zapewnić, że jest mniej warta od rybiego pęcherza. Takie nadmuchane nic: ani to ciężkie, ani lekkie, ani kwaśne, ani przasne - ani to pachnie, ani to śmierdzi.

MARCIN

Jeżeli tak jest z tą duszą, to ona nie warta gry, panie dohtór.

SOLFERNUS Jak pan woli, panie Kabat. Ale gdzie pan znajdzie takiego dobrodzieja jak ja, który chce panu zapewnić spokój i dobrobyt na stare lata?

MARCIN Pięknie dziękuję, panie dochtór. Ale ja z bidą i nędzą tak dawno już za pan brat żyję, że te dwie kumoszki już by wytrzymać na świecie bez mnie nie mogły. Cały mój majątek to pirtki i kabat. A gdybym i kabata nie miał, to niech tam... I bez kabata żyć będzie Kabat.

SOLFERNUS Wie pan co, panie Kabat? "agramy wobec tego o ten pański Kabat?

MARCIN O kabat? Czemu nie? Ma on o jedną, drugą dziurę więcej, niż to krawiec zamierzył, ale za stawkę dukatową jeszcze obstoi.

SOLFERNUS Ja stawiam dziesięć dukatów.

MARCIN No to gramy.

SOLFERNUS Dosyć?

MARCIN Jeszcze jedną.

Hubert p.K.

SOLFERNUS Proszę, jest trzecia.

MARCIN Hm, fura. Kabat diabli wzięli. Niech im służy.

SOLFERNUS A jednak głupiec z ciebie, ziemski robaku. Ten łach możesz sobie zostawić, mnie bardziej interesują te papiery. X

MARCIN

Jezus Maryja! Cyrografy!

Ⓜ przejsie Morcju Kurtyma wobi

Co za gamoń jestem. Swojej starej duszy strzegę jak oka w głowie, a takiej dwie piękne młode duszyczki pcham diabłu prosto w paszczę.

Zmiane

Kurtyma ↑

Luejin Ⓜ pokusa

Seene V
ODSŁONA V

puśtelnia Ⓜ

obrotówka w górę w lewo

po zwizanie Kurtyma - w górę znak dźwięku

PUSTELNIK

A kysz. A kysz. Na stare lata grzech na mnie sidła zarzuca? Trzydzieści lat myśli moje były czyste, a tu naraz masz. Bezwstyd i bezceństwo. A kysz. A kysz. Całą noc przez to nie spałem, którąkolwiek stronę zwrócę oczy, wszędzie kobiety, kobieciećka, kobiety nieobyczajne. A kysz, a kysz. Marsz do piekła. A kysz.

Wille p.K.
Morakowska t.K.

LUCJUSZ Widzicie go, ja mu podsuwam dziewczynki jak rzepa
i nie mogę temu dziadowi dogodzić.

SCHOLASTYK Kobieta jest narzędziem szatana. Wiem ja coś o tym.

LUCJUSZ Tego sam nie wymyślił, musiał gdzieś wyczytać.

SCHOLASTYK Szatan krąży jak lew ryczący patrząc, kogo by pożarł.

LUCJUSZ Spróbujmy jeszcze raz.

(M) wejście. Pokusy

SCHOLASTYK Zgiń, przepadnij, maro piekielna! A kysz!

LUCJUSZ Pfuj, ta mumia żadnego czucia w ciele nie ma. I o tak się
postępuje z damami, ty chamie jeden?! Panicz wyższy
jest nad obżarstwo, panicz nie łasy na rozpustę, ale
ja dla panicza jeszcze ten właściwy grzeszek znajdę.

CHÓR

Niech żyją nam! Niech żyją nam!

Wiwat! Niech żyją nam!

Niech żyją nam!

(M)
dzwony

Marcin p. sz. K. L.

- 52 -

SCHOLASTYK No, no, w mieście jakaś uroczystość na czyjaś cześć
wybuchła. A niech tam, Sława to dym.

A niech tam - (M) ~~tylko strach~~

HUBERT Dzień dobry, ojcze Scholastyku. Wybacz, że niepokoiemy
twoją samotnię. Zaraz pędzimy dalej, bo roboty mamy
dużo, a czasu diablo mało. (M)

SCHOLASTYK Witam was, panie łowczy. Cóż tak szastacie prochem?

HUBERT Nie słyszysz tych strzałów armatnich? A bicie w dzwo-
ny też ci nic nie mówi? Nim słońce zajdzie, musimy do
kuchni królewskiej dostarczyć dwieście sztuk saren
i jeleni, tysiąc zajęczków i jeszcze sześćdziesiąt
kop bażantów do tego. Królowna Disperanda wychodzi
za mąż. (M) (M)

LUCJUSZ A nie mówiłem? Solfermus!

SCHOLASTYK No więc! Zdecydowała się królowna. A komuż
wyższość przyznała? Romualdowi czy Izydorem nad
Izydorem czy na odwrót?

HUBERT Ci niezmordowani konkurenci obydwaj odjechali z grochowym wieńcem. Dziś rano zjawił się trzeci konkurent, dostojny książę Ismael z Solfernezji. Król uznał jego rodowód za dostateczny, a królowna o mało mu się na szyję nie rzuciła. I wcale jej się nie dziwię, bo książę Ismael przy tamtych konkurentach wygląda jak lew przy myszach.

LUCJUSZ I ma doktorat. Nawet dwa doktoraty.

SCHOLASTYK A jak tam jego dobra... te doczesne, myślę?

HUBERT Złota na stu jucznych koniach przywiózł, a w domu ma podobno kopalnie drogich kamieni...

SCHOLASTYK To się nazywa szczęście. A skąd te strzały armatnie?

HUBERT Obwieszczają, że została zawarta umowa przedślubna. A dzwony zaczęły bić w chwili, gdy dostojny książę Ismael u boku prześwieatnej narzeczonej rozpoczął uroczysty objazd ulicami miasta, by przedstawić się całemu ludowi jako przyszły władca. Ale na mnie już czas, bo polecenie trzeba wykonać. Bądź zdrow, ojcze, i żyj w pokoju! Polujmy dalej! *ngbka* *M* *ngbka*

SCHOLASTYK Hm, sarny, bażanty... to rozumiem.

LUCJUSZ O, dobrodziej jednak nabiera apetytu?

SCHOLASTYK Scholastyku! A cóż ci to za myśli przychodzą do głowy? Tak wygląda, jakby ci to wczorajsze diable nasienie rozum pomieszało, Szarańcza i basta. To jedyne odpowiednie pokarm dla świętych ludzi. Niech sobie tam na zamku nawet żabędzie szyjki nadziewane jedzą, każdy kąsek przybliża ich o krok do piekła.

MARCIN To wyście ten święty pustelnik, co się korzonkami żywi!

SCHOLASTYK Ja. Nazywają mnie ojcem Scholastykiem... Czego pragniesz ode mnie, wędrowcze? Jestem człek ubogi i jałmużny nie udzielam.

MARCIN A kto wam powiedział, że tu o jałmużnę idzie? O dusze ludzkie chodzi, rozumiecie?

SCHOLASTYK Jeśli o duszę ludzką chodzi, to co innego. Czy pragniesz wędrowcze, wyznać mo swoje grzechy?

MARCIN

Na moje grzechy szkoda czasu. O dwie śwarte dziewczynki mi chodzi, ojciec ~~szkalszyk~~ świątobliwy, żeby w paszczę diabelską nie wpadły. Ja, biedny grzesznik, nadynałem się pychą, że je od ognia wiecznego obronię, a tymczasem sam je tam przez głupotę popchamałem. 

LUCJUSZ

Nie pleć bzdur, dragonie zatracony, bądź kontent, żeś cało wyszedł i stul dziób.

MARCIN

A pójdiesz mi stąd, ty oczajduszo. To se pamiętaj, już ja ciebie na dudka wystrychnę, choćbym miał głowę nałożyć.

SCHOLASTYK

Jeśli, wędrowcze, tego kotra do swoich kamratów zaliczasz, to bardzo się dziwię, że do mnie po radę przychodzisz.

MARCIN

To mój kamrat? Dyć to jakaś oferma piekielna na kuszenie ludzi nasłany.

LUCJUSZ

Jeśli dasz sobie po dobremu wytłumaczyć, całą drogę stąd aż do twojego domu dukatami ci wyłożę.

MARCIN

Nie ~~z~~pacie, ojczye światobliwy, czasem jakiego zaklęcia
żeby nam przestał przeszkadzać?

SCHOLASTYK

A cóż ci na tym zależy, żeby się pozbyć tego świadka?

LUCJUSZ

To przyglup i moczymorda.

MARCIN

No, dosyć już tego dobrego, skurczybyku. Jeżeli ten
święty niedorajda nie umie cię stąd przepędzić to
ja cię tym kropidełkiem przeżegnam tak, że... 

A teraz posłuchaj mnie: ta wasza królowna Disperan-
da....

SCHOLASTYK

... uroczyście przyrzekła rękę najjaśniejszemu
księciu Ismaelowi.

MARCIN

Tu nie idzie o rękę, dusza jest najważniejsza....

SCHOLASTYK

Duszę najjaśniejszej królowny znam lepiej niż ty,
wędrowcze, albowiem jestem jej duchowym powiernikiem.

MARCIN

Guzik znacie, nie duszę. Ja byłem wczoraj świadkiem, jak
ta wasza królowna Disperanda duszę czartu zapisała.

Amioł Teofil
maszyniści

- 57 -

SCHOLASTYK

Kłamiesz, oszo zero.

MARCIN

Do stu fur beczek! Parwdę mówię. Wczoraj przed jedena-
stą w nocy w Czarcim Młynie królowna Disperanda
zapisala swoją duszę czartu. Służąca królowny, Kasia,
też tam była.

SCHOLASTYK

Ale dlaczegożby to uczyniła?

MARCIN

Od razu widać, że babskie^{go} nasienia nie zjacie.
Dla chłopca to zrobiła, co miał być od anioła
ładniejszy. Ale co prawda, to prawda, piekło słowa
dotrzymać umie. Dziś rano lubasek naprawdę przyszedł

SCHOLASTYK

Najjaśniejszy księżę Ismael?

MARCIN

Wczoraj przed północą, kiedy ze mną w oczko grał,
nazywał się ździebko inaczej. Ale mu się rano na
mieście dobrze przyjrzał. Gdybyście mu trzewiki
zwlekli, zobaczylibyście, że ma kopyta.

SCHOLASTYK Jeśli to, co mówisz, wędrowcze, jest prawdą, wezmę na
tę bezbożną dziewczynę ogień boży i siarkę niebieską.
Niech w nią grom raczej ugodzi i pod ziemię ją
skryje, zanim by ten grzech na jaw wyszedł i hańbą
okrył jej niewinnych rodziców.

MARCIN No, grumiec i wyklinać to umiecie, panie pustelnik,
ale ja tu do was po radę przyszedł.

SCHOLASTYK A ta jawnogrzesznica Kasia też duszę zapisała?

MARCIN Juści.

SCHOLASTYK Bodej ją szatan na najostrzejsze z piekielnych
widel nadział.

MARCIN Spokojnie, panie pustelnik, spokojnie. Dziewczyny
młode puściły się na to z głupoty. Krew w takich ciał-
kach jest gorętsza niż mleko na rozpalonej blasze, nie
ustrzeżesz jej, choćbyś nie wiem jak pilnował. Myślę,
że jeszcze ja z tego kramu jakoś wyciągniemy. Wystar-
czy żebyście mi tylko dobrą radę dali, a czarną robo-
tę to ja już sam zrobię.

SCHOLASTYK Kto piekłu palec pida, ten na wieki stracony. Ja robi-
łem, co było w mojej mocy. Nie usłuchały, dobrze im tak
Teraz już diabeł dzierży je w swoich szponach.

MARCIN Ale przecie niemożliwe, żeby ~~dziewczyny~~ dziewczyny za
takie jedno głupstwo na wieki w piekle przepadły.
Rozumiałbym jeszcze, żeby za pychę, obżarstwo, łakom-
stwo, ale za to że w młodych żyłach raz krew zaki-
piała? To nie może być prawda. Prawda, panie pustel-
nik, wy chyba tylko tak ze złości gadacie?

SCHOLASTYK Milcz, bluźnierco. Jeśli ja coś powiadam, to tak jest
i koniec.

MARCIN Chciałbym wiedzieć, dlaczego to Pan Bóg wydał nas
na pastwę młodego wieku i wszelkich cielesnych po-
kus, skoro za najmniejsze potknięcie taka nas kara
czeka?

SCHOLASTYK Nikt się potykać nie musi. Sześćdziesiąt lat na
świecie żyję i niech mi kto dowiedzie, że się choć
jeden jedyny raz potknąłem.

MARCIN To cóż, pustelniku, na tych dziewczętach ani trochę nie zależy?

SCHOLASTYK Ani trochę. Dlaczego tak jak ja nie poszły na puszcze? Mogłyby mieć, tak jak ja, zapewnione zbawienie duszy.

MARCIN Hm... Możesz ty święty człowiek... Ale ludzki człowiek nie jesteś, panie pustelniku, a to chyba jest grzech największy.

SCHOLASTYK Milcz, poganinie i idź w swoją drogę.

MARCIN Pójdę, pewnie, że pójdę. Ale gdyby ci Pan Bóg rację przyznał, to bym się zrogo na nim zawiódł.

Wjard anioła

TEOFIL Dzień dobry, ojcze Scholastyku.

SCHOLASTYK Witam cię, aniele Teofilu. Nareszcie jakieś przyjemniejsze odwiedziny. Cóż mi przynosisz?

TEOFIL Pan mój przysyła ci chleb codzienny.

SCHOLASTYK Chwała Panu na niebiesiech. Ale cóż to, aniołeczku,

do kurtyny
do obrobki

- 61 -

Sarka Farka
Luejusz^{h.}
Marcin^{p. 822.}
do sceny VI

taki wściekły?

TEOFIL Martwiłem się całą drogę z nieba. Zdjęła mnie straszliwa żalosc.

SCHOLASTYK Co ty gadasz? Z jakiego powodu? Przecież wam, aniołom, niczego nie brakuje.

TEOFIL Z powodu królowny Disperandy. Straszny los jej grozi. Duszę szatanowi zapisała.

SCHOLASTYK I to cię tak martwi?

TEOFIL Będzie musiała cierpieć męki piekielne i jej służyć też. Mój Boże, wszystko przez zwyczajną głupotę.

SCHOLASTYK Ty to nazywasz głupotą? Ja to nazywam grzechem śmiertelnym.

TEOFIL Jeszcze wczoraj dusze ich były czyste jak kwiat białej lilii.

Sarita Bogdan
do szkoły VI

Y. Bogdan
chłopcu

- 62 -

SCHOLASTYK Ładne mi lilie. Niech no sobie idą te panny popokutować. Gdyby tego rodzaju czyny rozpustne i lubieżne były tak sobie lekką ręką puszczane, każdy by sobie grzeszył na wesoło ile tylko wlezie. Ja też wiem coś nie-
coś o niebieskich praktykach, Teofilu. Całe życie się tymi sprawami zajmuję, studiowałam je w uczonych księgach. I powiadam wam, gdyby nie stosowało się jak na surowszych kar, świat pogrążyłby się zupełnie w cielesnej rozwiązłości.

TEOFIL Ja wiem, że jesteś mężem naprawdę uczonym, a ja zwykłym niewykształconym aniołem z ostatniego chóru, nadającym się tylko do drobnych posyłek. Ale Pan nasz mawia, że takie sprawy trzeba traktować delikatnie i po ludzku. I dlatego myślę, że tak zupełnie racji to nie masz.

SCHOLASTYK A ja wiem, że mam rację. W tej sprawie był już tu u mnie jakiś włóczęga.

TEOFIL Wiem, Marcin. Kabat....

SCHOLASTYK To była na pewno jakaś diabelska pułapka.

TEOFIL Nie sędzę...

SCHOLASTYK Przepędziłem go, gdzie pieprz rośnie.

TEOFIL Dlaczego raczej nie doradziłeś mu czegoś?

SCHOLASTYK Na ludzi trzeba tęgiego bata. Nie doradziłem mu dlatego, że chcę, by nieobyczajność została ukarana. Żelaznymi miotłami trzeba ją wymiatać. (M)

TEOFIL

Zły człowiek z ciebie, święty przestelniku.

Och

podjard anioła

SCHOLASTYK

Z takim sentymentalizmem niedaleko byśmy zajechali.

Kurtyna

w lewo

obrotówka

ODSŁONA

VI

(gong)

U zbója -

LUCJUSZ

Aaa, szacunek. Szacunek, panie Kabat. Jak się miewa

pański czcigodny kabat? Co porabiają pańskie szano-

wa portni? Niech go pan sobie dobrze wpuści w

cholewę, bo jak pańskie serce znajdzie się w nogawicy,

możeby wypaść i może by się potłukło.

MARCIN

Uważaj, potworo, żebym ci tego ogona nie wyrwał.

Gdzieś podział to papierki, co?

Sarita Borko
do szkoły VI

Wojciech
Kwiatkowski

- 62 -

SCHOLASTYK Ładne mi lilie. Niech no sobie idą te panny popokutować. Gdyby tego rodzaju czyny rozpustne i lubieżne były tak sobie lekką ręką puszczane, każdy by sobie grzeszył na wesoło ile tylko wlezie. Ja też wiem coś nie-
coś o niebieskich praktykach, Teofilu. Całe życie się tymi sprawami zajmuję, studiowałam je w uczonych księgach. I powiem wam, gdyby nie stosowało się jak na surowszych kar, świat pogrążyłby się zupełnie w cielesnej rozwiązłości.

TEOFIL Ja wiem, że jesteś mężem naprawdę uczonym, a ja zwykłym niewykształconym aniołem z ostatniego chóru, nadającym się tylko do drobnych posyłek. Ale Pan nasz mawia, że takie sprawy trzeba traktować delikatnie i po ludzku. I dlatego myślę, że tak zupełnie racji to nie masz.

SCHOLASTYK A ja wiem, że mam rację. W tej sprawie był już tu u mnie jakiś włóczęga.

TEOFIL Wiem, Marciu. Kabat....

SCHOLASTYK To była na pewno jakaś diabelska pułapka.

TEOFIL Nie sędzę...

SCHOLASTYK Przepędziłem go, gdzie pieprz rośnie.

TEOFIL Dlaczego raczej nie doradziłeś mu czegoś?

SCHOLASTYK Na ludzi trzeba tego bata. Nie doradziłem mu dlatego, że chcę, by nieobyczajność została ukarana. Żelaznymi miotłami trzeba ją wymiatać. (M)

TEOFIL

~~Zły człowiek z ciebie, święty szustelniku.~~

Och
Bodjard amiole
pustelniku

SCHOLASTYK Z takim sentymentalizmem niedaleko byśmy zajechali.

ODSŁONA VI

U zbója -

Kurtyna
w lewo obrotnika
(gong)

LUCJUSZ

Aaa, szacunek. Szacunek, panie Kabat. Jak się miewa

pański czcigodny kabat? ~~Co porabiają pańskie szano-~~

~~wne portki? Niech ja pan sobie dobrze wpudzi w~~

~~chelowy, bo jak pańskie serce znajdzie się w negawicy,~~

~~możeby wypaść i może by się potłukło.~~

MARCIN

Uważaj, potworo, żebym ci tego ogona nie wyrwał.

Gdzieś podział to papierki, co?

LUCJUSZ Papierki są w piekle, a księżę Belzebub polecił sobie
zrobić na nie teczkę ze świńskiej skóry.

MARCIN Żebyś wiedział, dziadu jeden, że do twojego Belzebuba
pójdę. A teraz zmykaj, bo cię.... przezegnę.
Te! Zbóju! Wyłaż!

M
Kurtywa
góra

SARKA-FARKA Kto się tam tak drze?

MARCIN Przecie mnie już znasz?

SARKA-FARKA O, dragon, No i co, przespałeś się w Czarcim Młynie?

MARCIN Pewnie, że m się przespał.

SARKA-FARKA A w mariaszka grałeś?

MARCIN Bodaż mi były obie tace odpadły, zanim się kart tknąłem.

SARKA-FARKA O psia... duszę przegrałeś, co?

MARCIN Żeby to jedną. Przegrałem od razu dwie.

SARKA-FARKA No i co teraz zrobisz?

MARCIN A bo to wiem. Chyba trza będzie aż do piekła wstąpić,
żeby mi te papierki oddali...

SARKA-FARKA To do przegranej duszy chcesz im jeszcze i ciało
dodać?

MARCIN Ja nie swoją duszę przegrałem. Dwie dzierlatki wepch-
nałem piekłu w paszczę.

SARKA-FARKA Dziewczyny?

MARCIN Dziewczyny.... Młode i ładne.

SARKA-FARKA Co tam baby! Zawsze są fałszywe, tak czy tak by się
do piekła dostały. Nie chodź nigdzie i bądź kontent,
że ci się piekło upiekło.

MARCIN Wcale mi się nie upiekło. Sumienie mnie dręczy, że
wytrzymać nie mogę. Żebyś ty, zbóju, miał sumienie
też by cię diabli brali.

do Kartyuży

- 66 -

SARKA-FARKA

Co to jest właściwie sumienie? Czy to taka z mora, że człowiek w nocy dychać nie może. ~~Bo ja to znam. Jak eo pr~~
~~przeskrobie, całymi nocami nie śpię, a jak się drochę~~
~~zdrzemnę, zaraz widzę, koło siebie same diabły i wszelkie~~
~~straszydła. Potem się budzę cały mokry od potu.~~

MARCIN

To właśnie to, zbójcu. Dlatego muszę maszerować do piekła.

SARKA-FARKA

A ja znów względem tego będę chyba musiał porzucić zawód... na stare lata. Ja nie wiem, jak to jest, ale ile razy kogo napadnę i złupię, zaraz mnie ten klient w nocy straszyć przychodzi. Najchętniej rzuciłbym ten rozbój, żeby tylko jakie inne utrzymanie znalazł.

MARCIN

Posłuchaj no, ty zbójcu zatracony, przecież ty byś mógł być za młynarza w ~~ty~~ Czarcim Młynie....
Jak się diabłów boisz, na noc tam zostawać nie musisz.
Od rana do wieczora namielesz maki, że hej.

SARKA-FARKA

Zwaniowakesz, dragonie, czy co? Ja mówię o utrzymaniu a ty zaraz o robocie bajdurzysz.

MARCIN No przecie! Worki byś nosił, ziarno sypał, mąkę byś
wygarniał i byłoby ci tam jak w raju.

SARKA-FARKA I stawidła bym także musiał spuszczać i podnosić i
kamienie młyńskie bbrabiać, tak?

MARCIN A pewnie, pewnie, i koryta tu i tam ponaprawiać...

SARKA-FARKA I jeszcze ten dziurawy dach gontem podbić.

MARCIN I ogrodzenie całe porozwalane, też by należało się to
ździebko opatrzyć.

SARKA-FARKA Człowieku, a co ja bym z tego miał?

MARCIN Co? Utrzymanie przecie. A wieczorem byś zasypiał spokoj-
nie, ledwo byś wyrka dopadł, już byś chrapał jak anioł.

SARKA-FARKA Wariat. Przeciem jam się po to wziął, za rozbój, żebym
robić nie musiał. Patrzcie go, pracuj powiada. Uważasz
dragonie, na robotę to ja ochoty nie mam. Wolę już
niespokojne sumienie, z tego mnie przynajmniej gne-
nie bola.

MARCIN Rób jak chcesz, zbóju. Ale kiedy ci sumienie spać
nie daje, daj sobie przynajmniej parę dni spokoju
z robotą i pożycz mi swojej maczugi.

SARKA-FARKA Chyba mi tu interesu psuć nie zechcesz?

MARCIN Cóż ci do tego pustego łba wpadło? Przecież ci rzekł,
że muszę do piekła. Pożycz mi maczugi, bo mój dębczak
diabli wzięli.

SARKA-FARKA Kiedy tak, to ci pożyczę....

MARCIN Ty łobuzie, to tak ci robota śmierdzi? Poczekaj, jak
tylko z piekła wrócę, to ci wyperswaduję to twoje
leniactwo.

SARKA-FARKA A umiesz ty się z tym obchodzić?

MARCIN Pokaż, spróbuję.

SARKA-FARKA Do dłu piorunów, pomahu.

część II

3 diabły
Lucjusz
Solferrus
Kossia

Pau Stramiński
na dach

zarysie: znak na (M)
knie (M) Kartyusz w górę
stulecie matrycy do pisania

MARCIN

No, a teraz w drogę.

(M)

Kurtyma
piera (1915)

Cięść III

ODSŁONA VII

Sceno. VII

DIABEŁ

Teraz policzymy, gol, gol, dwa - zero. No, no, no, nie
pali się. Przecie już idę.

SOLFERNUS

Ty leniu jeden, jak długo mam się dobijać, zanim
raczysz otworzyć?

DIABEŁ

Che, che, che... niech pan doktor wybaczy... che che, che...

SOLFERNUS

Zrzuc ją, cymbale. Przynajmniej tutaj nie rób mi wstydu.

OMNIMOR

A nie mówiłem, że z tego nic dobrego nie będzie?

KARBORUND

Czepiła się mnie jak kleszcz.

OMNIMOR

Uf, ale ta baba ciężka...

KASIA

Ja ci pokażę ty łajdaku, co to znaczy okłamywać biedną
uczciwą dziewczynę!

OMNIMOR Uczciwą dziewczynę...

KASIA Co będzie z weselem, ha? Mów mi tu zaraz całusienką
prawdę, szmaciarzu.

OMNIMOR Szmaciarzu,...

KASIA Bo jak nie, to cię w te chwile gołymi rękami uduszę.

SOLFERNUS Będziesz cicho, dziwko pyskata. Puść mi go zaraz, bo cię
każę nadziać na widły i wadzić do największego ognia

KASIA Chciałabym wiedzieć, dlaczego to księżę pan tak się na
mnie krzywi! Oni nie są mój narzeczony i nie mają tu
nic do gadania.

KARBORUND Puśćże mnie, Kasiu, przecież ja też nie jest żaden
narzeczony.

KASIA Cooo? A kto mi wczoraj święty związek małżeński
przyrzekał?

OMNIMOR Kto?

KASIA Kto mi się przypochlebiał, żech najmiłsze stworzenie
 pod słońcem?

~~OMNIMOR Pod słońcem?~~

KASIA Że mnie będzie ciągiem na rękach nosił?

SOLFERNUS Ściągnijcie ją z tego siamajdy, bo go ta jędza udusi.

KASIA Idziecie wy mi od uczciwej dziewczyny, potwory przebrzydłe!
 Niech no się mnie któryś z was tkiąć poważy.
 Ja ci dam ty kobuzie. Spróbuj, jak to smakuje. Wstawaj,
 drabie. No, jak będzie z tym weselem?

OMNIMOR Hale.

KARBORUND Ojoj! Dyć to boli. Poczekaj, niech odsapnę. Ledwo zipię.

KASIA Nie byłbyś taki, kiedybyś był obietnicy dotrzymał.

SOLFERNUS Wsadźcie ją gdzie za kraty, żeby raz był spokój z tą
 babą. No, jazda. Na co czekacie?

KASIA Tylko mi spróbujcie, piekielniki jedne. NO co?
Złapażżeś już dech?

KARBORUND ~~Ojej~~ Ojej! O co chodzi?

KASIA Trza było pomyśleć, zanim się zabrał do uczciwej
dziewczyny.

OMNIMOR A jużci.

KASIA Gadał zaraz, gdzie masz te gospodarke z pięćdziesięcio-
ma morgami, gdzie są te krowy łaciate, coś mi je obiecy-
wał? Ten twój fałszywy książę uciekł naszej Disperan-
dzie, ale ja się tak łatwo wykiwać nie dam.

KARBORUND Kasiu, Kasienko... przecie ze mnie chłop do niczego.

OMNIMOR Do niczego.

KARBORUND Ze ^{mną} ~~nią~~ żadnej radości nie użyjesz...

OMNIMOR Nie użyjesz.

KARBORUND Słabowitym jest i cały pokręcony...

L.K. Marcini

- 73 -

OMNIMOR

Pokręcony.

KARBORUND

W każdy czwartek mam łamanie w kościach, w piątek
mnie romantyzm trapi.

OMNIMOR

Trapi.

KARBORUND

W poniedziałki mam duszności...

OMNIMOR

Duszności...

KARBORUND

W każdą środę padaćka mnie ~~xxx~~ trzępie...

OMNIMOR

Trzępie...

KASIA

Gdzie jest te pięćdziesiąt morg? O tym mi tu
odpowiadaj, draniu jeden.

OMNIMOR

Tak.

KARBORUND

I żebyś wiedziała, zech pijak....

OMNIMOR

Pijak.

KASIA Gdzie są te krowy łaciate? O to mi chodzi, łajdaku!

KARBORUND Dziecino złota, ty włącz w kółko o krowach łaciatych i gruncie, a ja przecie bidny jak mys kościelna. Ostatnie portki-żech se na ławie przeterż, na tabakę do fajki nie mam. Jązech cie ze wszystkim okłamał, bo mi dochtór Solfermus tak kazali...

KASIA Cccc? To ty żadnego gruntu nie masz? Ani krów łaciatych? A jązech głupia, myślała, że mi się szczęście raz uśmiechnęło... Trzymajcie mnie, bo se tu co zrobię z żałości.

KARBORUND A rób se, co chcesz, Kasiu kochana, tylko mnie już nie bij. Zlituj się nad starym diabłem. Dyc mnie już na osiemset lat idzie, na kolanach cie prosze. Miej zlitowanie, bo żech przecie niczemu nie winien.

KASIA Róbcie se, co chcecie, ale chłopu mi dać musicie, bo tu wszystkich na kupe poturbuje. Chodź no tu, diable rogaty. Potrafisz porządną kobitę wyżywić? ^G adaj!

OMNIMOR Chyba żebym kradł... Nic nie mam, same długi.

KASIA A ty co, mam lasie? Żonaty, kawaler czy ki diabeł?

DIABEŁ Wdowiec jezdem, Kasiuniu. Trzy baby ~~już xxxxx~~ ~~zżykxxx~~ jużem
zameńczył.

KASIA A masz, a masz, hyclu. Wszyscyście tu przez tego doktora
nasadzeni, żeby na uczciwe dziewczyny siidka zastawiać.

Othierae

MARCIN Dzięki Bogu, żem jest nareszcie u celu.

DIABEŁ Czego tu szukasz, robaku ziemski, z tą swoją parszywą
powłoką cielesną? Tu do piekła wstępa mają tylko same
dusze. Wyrzuć mi zaraz to swoje ściervo za bramę.

MARCIN Powąchaj, cmentarzem zalatuje.

KASIA Widzicie go, diabła starego. Tyś mi się tutaj w sam raz
zjawił.

MARCIN O jejku, a ty co tu robisz, Kasiu?

KASIA Tylko bez wykrętów. Chłopa chce, com ci na niego podanie
oddaje.

do seamy VIII
do obrotarki
do Kutyń
do Smolary

MARCIN

Solfernus - do zapadui
L.K. p. ~~Dzienniki~~
p. Kursa

- 76 -

(Dziewczyno nieszczęsna, to ci nawet w piekle chłop z
głowy nie wywieźrzał?

KASIA

Piekło nie piekło, jak mi tu zaraz chłopca nie dasz,
będziesz się musiał sam ze mną ożenić.

MARCIN

Jeżeli ma mnie spotkać coś gorszego, to proszę bardzo.

KASIA

Ten młyn to twój?

MARCIN

O, ty Kasiu głupia, czyżem to ja diabeł, czy co?

DIABEŁ

Ty, chłopie nie pyskuj, zaraz mi to swoje mięso stąd
zabieraj, bo ci je podziurawię, żeby duszyczka wiedzia-
ła, którądy ma z tego worka wylazić.

KASIA

Stul pysk, diable jeden, i do rozmowy nie się nie
wtrącaj. Więc powiadasz, żeś nie diabłem? Cha, cha, nie j
jest żech taka głupia, żebych ci uwierzyła. To co tu
robisz?

MARCIN

Przyszedłżem rozmówić się z tym doctorem Solfernusen
Ale boję się, czy czasem nie jestem już za późno. ~~Żywi~~

Jeżeli ty już w piekle jesteś... Królowa jest tu także?

KASIA Gdzie tam. Ona ni ma takiego sprytu jak ja. Kiedy jej chłop zaczął przed święconą wodą uciekać, fajtnęła zemdlona i leży tam w pałacu. A kiedy ten mój chciał też wziąć nogi za pas, wskoczyłażech mu na grzbiet i nie puściłażech go aż tutaj.

MARCIN A co jest z twoją duszą, Kasiu?

KASIA Z duszą?

OMNIMOR Z duszą.

KASIA Jeszczeżech nie patrzyła, ale myślę, że siedzi we mnie galanto.

MARCIN No to jeszcze nie za późno. Gdzie jest dochtór Solfermus?

DIABEL Ja za nim nie ~~zje~~ chodzę.

MARCIN Do takiego gadania to ja nie przywykłam. Po dobremu pytam: gdzie jest dochtór Solfermus?

gasić palpit

- 78 -

DIABEŁ

W Powidłowym Zanku na Smietankowej Górze królewskie
łajna od końskich oddziela. Pierwszymi karmić cię
będzie od święta, a drugimi w dzień powszedni.

MARCIN

Te, bo cię tak przeżegnam, że cię diabli wezmą!
Gdzie jest dochtór Solfermus?

DIABEŁ

U najwyższego Belzebuba na konferencji.

MARCIN

Chodź, Kasiu, już my go znajdziemy.

DIABEŁ

Trzymaj! Łapaj!

1) Kurtyna

~~wejście do zaparku~~

2) Wybieg w górę

3) obrotówka w prawo
zabrać maskę
stojak
opasek ściągę

Piękło

ODSEŁONA

VIII

me Kasyk diabeł ← Kurtyna w górę na ciemności
znaleź dla Lutka

BELIAL

To była straszna kompromitacja, wasza Wysokość. A wszystko
dlatego, że doktor Solfermus jest zwariowanym reformato-
rem. Do wszystkiego zabiera się z entuzjazmem, a potem
zmyka ze wstydem. Proszę sobie wyobrazić, że chciał się
ożenić z jakąś królową i że go ksiądz święconą wodą
pokropił. O, to był naprawdę wielki blamaż.

BELZEBUB Mnie mucha na nosie szedzi. Dlaczego nie wydacie jakie-
gosz rozporządzenia, żeby muchy na mnie nie pstrzyły? Ka-
żda mucha, która poważy się pstrzyć na Moją Wysokość,
niech natychmiast zostanie skrócona o głowę. Mów dalej
Belialu, mnie się przy tym bardzo przyjemnie drzemie.
To było trochę z kumpasem
Znak do zapadli

*wyjsie
i zapadli*
SOLFERNUS Kłaniam się unizenie Waszej Wysokości. Właśnie wróciłem
z podróży lustracyjnej i śpieszę złożyć Waszej Wysoko-
ści sprawozdanie.

BELZEBUB Kto to przyszedł? Szolfernus? Szolfernusie powiedz mucho-
żeby nie pstrzyły na mój nos. Jak ja mam panować, kiedy
mam muchę na nosie?

BELIAL Sprawozdanie pan kolega przynosi? Już słyszeliśmy coś
niecoś o pańskiej żeniaczce. Moje serdeczne kondolencje
panie kolego. To nieprzyjemny wypadek...

SOLFERNUS Wie pan, drogi doktorze, że to nie ma żadnego niemal
znaczenia. Cyrografy na dwie dusze mam w kieszeni bez
względu na to, czy doszło do ślubu, czy też nie. Ale przy-
noszę miłościwym uszom Jego Wysokości ważniejsze spra-
telefon
wy. Przeprowadziłem nagłą kontrolę naszej placówki B

Kania
Marcin
do zapiski

3456 oznaczonej w katastrze królestwa Mezulanii jako Czarci Młyn. Stosunki, jakie tam zastałem, są zupełnie groteskowe i absurdalne. Myślałem że mnie paraliż tknie ze złości, gdy znalazłem tam dwóch przedpotopowych cymbaków, którzy z nieprawdopodobną głupotą zajmują się straszeniem...

BELIAL

To osamodzieliło
Pan jest pesymistą, panie kolego. Ta placówka ma wcale dobre wyniki.

Bebreb

Co mówi Belial?

SOLFERNUS

Ale to nie jest bynajmniej odosobniony wypadek. O ile jestem poinformowany, w podobnie opłakanym, jeżeli nie bardziej nawet katastrofalnym stanie, znajduje się dobra połowa naszych ekspozytur.

Bebreb

Co mówi Solfernus?

BALIAL

Panie doktorze, pan jest całkiem negatywnie nastawiony do moich metod administrowania.
Co mówi Belial?

BELZEBUB

Tak, tak, administrowanie to ciężka rzecz, ja to znam, Czy tylko mamy doszcz koksza na zimę?

SOLFERNUS

Wasza Wysokość, nie mogę tego tać: jeśli tak dalej pójdzie, piekło zbankrutuje.

Żbankrutuje, to dobre, to bardzo dobre

BELZEBUB To dobrze, to bardzo dobrze. ~~Tylko dajecie mi święty~~
~~szepki.~~ *Leby nam tylko wofe na zing*
wystawczyło...

BALIAL Niech się pan nie bawi w fałszywe proroctwa, panie
kolego. Piekło jest wieczne, jak to panu może łaskawie
wiadomo.

SOLFERNUS Ale wkrótce będziemy tu wszyscy karaluchy żarli z
nędzy, jeśli nie nastąpi poprawa.

BELZEBUB *Jestli nie stonera wofe to tarzycy ps*
zimeuo
~~Karaluchy wofe nie są takie złe.~~
Prawda, Solfernusie? Belial też o tym wie.

SOLFERNUS Gdyby pan nie był tak zatwardziałym konserwatystą,
moglibyśmy dawno już obsadzić wszystkie placówki
nowocześnie wyszkoloną w piekielnej akademii genera-
cją. Uczniowie moi są wykształceni, obrotni w swoim
zawodzie, biegli w psychologii, wyrobieni towarzysko,
świetni po prostu.

BELIAL Był czas, że diabłu prócz własnej kudłatej skóry na
grzbiecie wystarczyło zalatywanie piekielnym smrodem.
Pan zaprowadza teraz smokingi i psychologię. Ale pomimo
tej całej psychologii nie może pan przeszkodzić temu,

że pańscy absolwenci, i to nota bene tacy z odznaczeniem, pozwalają zwyczajnemu włóczędze zdmuchnąć sobie sprzed nosa cyrograf.

SOLFERNUS Pan jest plotkarz i potwarca, doktorze Belial. Ustawicznie mnie pan przed Jego Wysokością oczernia. Z każdej najmniejszej drobnostki...

BELIAL

Niech pan tak nie krzyczy, doktorze Solfermus. ~~Jego Wyso-~~
~~kość raczył właśnie usnąć na mojej konferencji.~~

*o tak he obremu
bardzo źle się pol
ze moich młodych lat*

Tak, tak, tylko ugłęb się trochę **Znak!**
do zapadli

MARCIN

Solfermus, Solfermus! Odezwij się, gdzie jesteś? Ja cię i tak znajdę, choćbyś się na siedem zamków pozamykał.

Kania
2 zapadli

~~BALZEBUR~~

~~Czemu mnie budzicie? Tak mi się dobrze spało... aaa....~~

BELIAL

To pańska sprawa, panie kolego. Niech pan będzie łaskaw.

MARCIN

A, tu jest ten dochtór spod ciemnej gwiazdy!

SOLFERNUS

Marsz stąd, śmierletniku, co cię tu żywcem poćwiartuję.

MARCIN Ze mną tak łatwo nie pójdzie, panie dochtór. Drugi raz już się panu nie dam na dudka wystrychnąć.

BELZEBUB Czo mówi ten przyjemny chłopczyzna?

BELIAL To taka jedna z mniejszych aferek doktora Solfermusa, Wasza Wysokość.

SOLFERNUS Pan doktor Belial przesadza cokolwiek, Wasza Wysokość. Wyjdź i zaczekaj w przedpokoju.

MARCIN Nie ma głupich, panie dochtór. Przepraszam za śmiałość, kto to jest ten stary pan?

BELIAL To jego Wysokość Belzebub, książę piekieł. Na kolena przed nim, wędrowcze, oddaj pokłon jego majestatowi.

MARCIN Zaraz, zaraz. Do tego padania to mam nogi triche za sztywne w kolanach. Ale jeżeli to jest naprawdę książę od tego piekła, to się doskonale składa.

BELZEBUB Czego chce ten chłoptaszek, Szolfermuszcie?

MARCIN Panie książę. Zanoszę skargę na tego oto doctora Solfe-
nusa, że ukradł mi z kieszeni kabata dwa papierki i
odwołuję się do pańskiej sprawiedliwości.

BELIAL ~~Jak to, panie kolego? Kradzieże kieszonkowe też należą~~
~~do psychologii?~~

SOLFERNUS A to dobre! Okpiłem konkurencję na dwie dziewicze
duszycki, ~~a ci wsteczniccy jeszcze mi z tego zarzut~~
~~robią.~~

BELZEBUB Dziewicze duszycki... Ja bardzo lubię dziewicze du-
szycki, bardzo. Gdzież one są, niechże się im
przypatrzę.

SOLFERNUS Wasza Wysokość, oto są odnośne cyrofraty.

BELZEBUB 2 Tę duszyckę - to ja rezerwuję na mój wyłączny użytek..

KASIA 1 Rany boskie, dyć to jest nasze pisanie.

MARCIN ~~Zamknij gębę, Kasio:~~ Niech się dzieje wola Boża.

BELZEBUB Bardzo ładna duszycka, bardzo, bardzo ładna.

do zapadli
marxista (do otwarcie Kłapy)
elektryk

- 85 -

MARCIN Ręce przy sobie, panowie czarty. Tych dusz już żaden
biesz rogaty do łap nie dostanie.

SOLFERNUS

Sardonikum vertebranto.



MARCIN Kasiu, te łajdaki zaczynają czarować. Podaj mi szybko
widły.

KASIA

Wciórności, piecze.

SOLFERNUS

No i widzisz, głupcze, teraz jesteś bezbronny.

Hej, służba, ~~Shedfoie tu i przućie go do najgorętsze-~~
~~go pieca.~~

BELIAL

Spokojnie, panie kolego Solfermus. Nie możemy w tym
miejscu robić hałasu. Jego Wysokość znów raczył zasnąć.
Teraz ja panu, z kolei, panie doktorze, dam lekcję, mojej
psychologii. Pomówmy spokojnie, panie Kebab. Sytuacja z
duszami uległa jednak do pewnego stopnia zmianie. Te
cyrografy nie należą już teraz do doktora Solfernusa,
tylko do ~~tego~~ Jego Wysokości Belzebuba.

MARCIN Jeżeli mnie zdrowy rozum nie myli, to w tej chwili
jeszcze należą do mnie.

BELIAL Tylko spokojnie, panie Kabat. Należą do pana, ale pan
zwróci je dobrowolnie mnie jako zastępcy Jego Wykokość

KASIA Marcinie, uważaj. W tym cosik jest.

MARCIN Guzik, nie oddam ich ani wam, ani samemu Lucyperowi.

BELIAL Ale odda je pan, odda we własnym interesie. A co by było
gdybyśmy tak kazali obedrzeć pana ze skórki? Przecież
nie popełni pan chyba takiej niedorzeczności, żeby się
poświęcać za dwie duszyczki kobiece.

MARCIN Gdyby mi tak bardzo zależało na mojej skórze, to bym do
piekła nie laził, prawda?

BELIAL Z pana jest idealista i romantyk, panie Kabat. Co panu
zależy na tych dziewczętach?

MARCIN Ano, my ludzie musimy sobie przecież trochę pomagać, nie
uważa pan?

Amiot Teofil diabły
marquise P.K.
Isis gardenbiana

do Kurtyny
do obrotów

BELIAL Więc pan tych cyrografów nie wyda, panie Kabat?

MARCIN Ale z pana piła, panie diabeł.

SOLFERNUS Coś kiepsko z tą pańską psychologią, panie kolego. Ja pana Kabata znakomicie rozumiem. Nie chce wydać papierków, bo się nie boi. Jeżeli się przestraszy, wyda je natychmiast. Sprawa jest prosta. Zaraz pokażemy panu Kabatowi, co to jest strach.

MARCIN A to nawet ciekawe.

KASIA Marcinie, trzymaj się. Widzisz przecie, że oni się Ciebie boją. Żeby się nie bali, nie robiliby tyle ceregielów.

SOLFERNUS Pozwolę sobie pokazać panu rzecz, której pan jeszcze nigdy nie widział. Nazywa się to u nas Madejowym łożem. Znakomity przyrząd, sam się pan przekona. Zrobimy więc tak: jeśli nie wyda nam pan cyrografów, za trzy minuty znajdzie się pan na owym wspaniałym łożu. Derde varo trentopantop Niech pan łaskawie spojrzy, panie Kabat. Proszę bardzo, panie Kabat. Za patrzenie się u nas nie płaci.

~~znak do zapadku~~

otwieranie
zapadku
dym

Sarko Farko
do sceny IX

- 88 -

KASIA Pokażcie, O rany! Mar...Mar...Marcinie.

MARCIN Co też to może być, że aż się Kasieńka nogami nakryła.
Co się tam dzieje? O kurka wodna!

SOLFERNUS I co pan powie na to, panie Kabat?

MARCIN Niech was zaraza, wy bandyci.

SOLFERNUS Hmmm, to jednak straszne? Złakł się pan wreszcie trochę.

MARCIN Możecie sobie powinszować, żeście zobaczyli, jak się
Marcin Kabat pierwszy raz w życiu spietrał.

SOLFERNUS Więc proszę, cyrografy.

MARCIN Biedne dzgawuchy.

SOLFERNUS Niech się pan tylko nie namyśla, bo...

MARCIN To przecie tak nie może być...

SOLFERNUS Liczę tylko do trzech.

MARCIN Zeby coś takiego...

SOLFERNUS ... raz...dwa...

MARCIN ... na żywych ludziach....

SOLFERNUS ... trzy. Koniec.

MARCIN Nie. Jeszcze raz nie. To cała wasza sztuczka, żeby ogłupić człowieka, zrobić z niego zastraszone, bezsilne bydlę, męczyć go tak długo, żeby stracił rozum i wszystkie zmysły. Myślicie se może, że ja przez ten strach zaraz zmięknię i zbaranieję, że zaprzepaszczę i zdradzę te dwie niewinne dziewczyny? Myślicie se, że porządnego chłopca można tak łatwo omamić, że wam ze strachu z ręki będzie żarł? Takiego wstydu sobie samemu nie zrobię. Patrzcie. Tak. Już po wszystkim. Dwie dusze uratowane, a ze mną możecie robić, co wam się żywnie podoba. A nawet możecie mnie... na to Madejowe łożo...

BELIAL I SOLFERNUS Służba, brać go!

wejście diabłów (X)

Wjście Anioła

TEOFIL Stójcie, moce piekielne.

BELZEBUB Tutaj latają jakieś muchy. A szsz...a szsz... Szolfer-
nuszcie, żeby mi one tylko na noszcie nie usiadły.

TEOFIL Marcienie. Jesteś człowiek sprawiedliwy i pan mój upodobał cię sobie... A panom, doktorze Solfernusie i doktorze Belialu, nakazuje ~~xx~~ jak najsurowiej: puście Marcina Kabata w pokoju.

BELIAL To jest wkraczanie w nasze uprawnienia.

SOLFERNUS Krzywda się nam dzieje.

TEOFIL Jeśli nie wydziecie Marcina dobrowolnie wtargnie tu jazda niebieska.

MARCIN Huraaa! Niech żyją dragony! Pan Bóg przecie o mnie nie zapomni.

Kurtyna

związa

fotel bierko

tablica

obrotowa

Seena

IX

Włok

Josie do snodka

Tekst po (M)

MARCIN Do kroćset. Przecie mi się nie śniło. Przeciem ja w tym piekle naprawdę był. Ten anioł z największej biedy mnie wyciągnął. Ojej! Gdziesik tam chyba Kasia musiała zostać. Bidna dziewczucha... ale co tam. Grunt, że tam duszy nie zostawiła. A z ciałem to ona sobie już radę dała...
przecie to chałupa zbója. Hej, zbóju, co się tam z tobą dzieje?

Kurtyna

9/12

Teofil
Teofil
L.K.

(wchodzi)

- 91 -

SARKA-FARKA

Dajcie mi wszyscy święty spokój, ja nie jestem już
żaden zbój, ja se tu rozmyślam. A, to ty, dragonie?

MARCIN

Wracam prosto z piekła.

SARKA-FARKA

A cóżeś ty widział w tym piekle?

MARCIN

Com widział, brachu? Widziałem, jakie tam łoża dla cie-
bie przygotowali.

SARKA-FARKA

Nie straszcie mnie, chłopie, bo ja i tak już cykorę
czuję. A co to za łóżeczko?

MARCIN

Sam zobaczysz, a na nim stoi napisane: Sarka-Farka,
Łobuz i kanciarz.

SARKA-FARKA

Jakże to, dragonie, to oni mnie tam znają?

MARCIN

No, jakbyś chciał? Za każdego zamordowanego człowieka
dopisali ci przy imieniu grubą czarną krechę.

SARKA-FARKA

Mar...Marcienie, proszę cię, nie bujaj. Dyć ja... ja w
życiu nikogo nie zamordowałem.

MARCIN A ty... sufragonie, przecieś mi sam powiedział.

SARKA-FARKA To...to... tylko tak, na niby, żebyś się więcej bał. Jażem tylko każdemu porządnie skórę wygarbował - i owszem - kieszeniem trochę przenicował, ale mokra robota - to nie mój fach.

MARCIN Wszystko jedno, z tego się już będziesz przed diabłami tłumaczył. Dla nich jesteś mordercą i ślus.

~~SARKA-FARKA Ale leżę!... A jakie to ićnie leżę?~~

~~MARCIN To jest cholerno leżę. Mokry się cały zrobiłem, jakem ja zobaczył.~~

SARKA-FARKA Marcinie... Marcinku... Marcineczku.... co ja teraz zrobię? O, ja grzesznik nieszczęsny... Po com ja te pałkę do ręki brał? A jakem już brał, czemużem chociaż gęby nie pilnował? A jak już ta gęba szczekała po com takie łgarstwa bezbożne paplał! Dokąd ja się teraz obróce? Na miłosierdzie boskie, Marcienie, pomóż, poradź mi, ratuj!

MARCIN To bardzo paskudna sprawa.

Wjście anioła

SARKA-FARKA No to ja chyba do pustelnika polece. To ponoć mądry człowiek. Przez całe życie krzywdym mu nie zrobił. Może on mi poradzi.

MARCIN ~~Może, ale wątpię.~~

SARKA-FARKA ~~W te dyrdy do niego polece, Marcinku, nie mogę już ani minutki z wieczności stracić.~~

MARCIN A to ci kumedyje dopiero. Pomęcz się, pomęcz, złodziejaszku. Nie powiem ci prawdy dopokąd cię tego złodziejowania nie oduczę. Żeby się teraz ten gość ze skrzydłami zjawił, toby zobaczyć, jaką ja szkołę dałem grzesznikowi.

L.K. TEOFIL Wołałeś mnie, Marcinku?

MARCIN O psie... no nie, niech pan wybaczy, panie anioł, ale ja tyłkom tak sobie pomyślał, że by dobrze było, gdyby i pan te hece zobaczył.

TEOFIL To ty myślisz, Marcinie, że to jest heca?

MARCIN Jeszcze jaka. Zbujalem tego draba, że sie na to
piekielne łoże dostanie. Szkoda, żeś pan nie widział,
co wyprawiał. Nałgałem mu...

TEOFIL Wcale nie łgałeś, Marcinie...

MARCIN Jak to?

TEOFIL Tego zbója czeka naprawdę Madejowe łoże.

MARCIN Dajżeż pan spokój. Teraz chyba pan ze mnie się nabijasz?

TEOFIL Nie, Marcienie. Sarka-Farka to grzesznik zatwardziały...

MARCIN Nie protestuję, podobnież drania kawał z niego jest,
ale żeby za to zaraz na łoże piekielne...

TEOFIL Winy jego są bardzo ciężkie...

MARCIN To go, pieskiego syna - do mamra. Manto mu spuścić, żeby
siedzieć nie mógł. Ja mu chętnie dołożę. Ale na łoże...

TEOFIL Tak myślisz, Marcinie?

MARCIN Myślę, że co za dużo, to niezdrowo. Do końca życia bym usnąć nie mógł, gdybym wiedział, że ten zbój naprawdę leży na tym łożu Madejowym.

TEOFIL Trudna sprawa.

MARCIN Posłuchaj mnie, aniołeczku, poleć tam na górę, klęknij zamiast mnie... przed tą wyższą instancją... i rzeknij: Marcin Kabat kłania się pięknie i bardzo, bardzo prosi, o łaskę dla tego kiepskiego bandziora. A jeżeli o jakąś karę chodzi, to powiedz tam, że jestem na rozkazy, że tego łotra wygrzmocę łągą, że aż trzaski polecą, że mu gębę na pomidor wymaluję, ale niech go na łożu nie skazują.

TEOFIL Tylko dla ciebie to zrobię, Marcinie. Już lecę.

MARCIN Poczekał, opryszku, już ja cię nauczę pokutę czynić.

SARKA-FARKA Cholera, jak psa parszy ego mnie wypędził. Kańieniami za
P. K. mną praskał, kiedym nie dość szybko uciekał.

MARCIN A co? Miał się może z tobą patyczkować, ty purchawko, co?
Padnij mi tu zaraz na kolana i tłucz łbem o ziemię,
bom ja te twoją sprawę do najwyższego instynctji
posłał. Zaraz tu będzie z powrotem.

SARKA-FARKA Kto?

MARCIN Jeden mój znajomy, anioł, no.

SARKA-FARKA A...a...anioł. To sie muszę do porządku przyprowadzić.
Nie może mnie w tej haderze zobaczyć, bo co by sobie
pomyślał. ~~Ja tam mmm... taką szat... po nieboszczce~~
~~żonie.~~ Prawda, Marcinie, że do pokuty to lepiej pasuje?

MARCIN Teraz wyglądasz faktycznie jak pielgrzym ty mordo
zatracona. 

*amisty
L.K.*
TEOFIL Marcinie! Pan nasz spełnił twoją prośbę. Uklęknij
grzeszniku, i wysłuchaj Bożego wyroku: Jeśli pragniesz
zmazać swe winy, pozostań klęcząc o głodzie i pragnie-
niu na tym miejscu, gdzieś popełnił swe szkaradne
uczynki, i proś wszystkich przechodzących tędy ludzi,
by ci przebaczyli dla miłosierdzia Bożego.

CHÓR ANIOŁÓW

~~żebyś wiedział.~~ Dla miłośników bożego

SARKA-FARKA

Zlitujcie się, ludeczkowie kochani.

MARCIN

Stul pysk, jeszcze nikt nie idzie, Panie anioł, jak długo ma ten łotr tutaj klęczeć?

TEOFIL

Gdy znajdzie się ktoś tak miłosierny, że zapomni o własnym cierpieniu, nachyli się nad zbójcą i powie: wstań, ja ci przebaczym, wówczas grzesznik ten dostąpi łaski odpuszczenia.

CHÓR ANIOŁÓW

A tak, a tak.

SARKA-FARKA

A...a... jak nikt nie przyjdzie?

TEOFIL

Musisz mieć nadzieję, że kiedyś przyjdzie.

CHÓR

Musisz.

SARKA-FARKA

Ale ja mam pecha. Z pewnością nikt nie przyjdzie. Każdy poszkodowany przecie będzie omijał to miejsce.

TEOFIL No to będziesz klęczał po wieki wieków.

CHÓR Po wiek wieków.

SARKA-FARKA Litości! Litości!

MARCIN Nie skamłaj i bądź kontent, żeś tanim kosztem z tego
wylazł. Sprawuj się dobrze, a ja ię dalej w swoją stronę.

TEOFIL A ciebie, Marcinie, pan nasz zawiadamia: w nagrodę męstwa
możesz wyrazić trzy życzenia, a każde z nich będzie
natychmiast spełnione.

CHÓR Natychmiast.

SARKA-FARKA Taki to ma szczęście, psiakrew!

MARCIN Co tam znów za jakieś życzenia, panie Anioł? Przecie
to była drobna rzecz. Z panem Bogiem. *wyjdzie aniołów*



SARKA-FARKA Zlitowania proszę, ludeczkowie, zlitowania...

Litości, młody panie, litości...

LUCJUSZ ~~Nie daj, bożwano, wszystko na nie, już za późno.~~
~~Pójdiesz, kochasiu, pójdiesz na piekielne łóżeczko.~~
~~Już ci je podgrzewają do właściwej temperatury.~~
~~Do sądnego dnia będziesz tu klęczał, skórka na~~
~~kolanach na podszewę ci stwardnieje, a na łóżeczko~~
~~jednak się dostaniesz.~~

~~SARKA-FARKA Na miłosierdzie Boże... A, to ty, drażnieniu?~~

MARCIN ~~Wróciłem się jeszcze na chwilczkę. Posłuchaj no,~~
zboju, czyś ty naprawdę ludzi grzmocił?

SARKA-FARKA Grzmociłem... Wszystkich grzmociłem, gdzie popadło.
Myslałem, że to do mojego rzemiosła należy: pieniądze
zabrać, natłuc, ile wlezie i gotowe.

MARCIN A mnie wtedy toś także chciał natłuc

SARKA-FARKA Także Marcinie. Wiadomo, że także. Byłbym cie tak
zdzielił pałą po łbie, że moje uszanowanie.

MARCIN Mówisz, że byś mnie zdzielił, biadaku? A czemuś
tego nie zrobił?

do Karty

- 100 -

SARKA-FARKA Po tobie widać było, ^Marcinie, że groszem nie śmierdzisz. Żebyś chociaż jeden dukacik miał w kieszeni, tobym cię mazał, bracie. Ilem to ja razy... za dwa grajcarey nawet...

MARCIN

Ty łajdaczysko wstrętne, ty byś mnie sprzął nawet i za szczyptę machorki? Nie? Nie wypieraj się, Pan Bóg ma wszędzie uszy. Przyznaj się, zaraz zbóju, żebyś mnie nawet za szczyptę tabaki naprał!

SARKA-FARKA

Naprałbym, Marcinku... naprał, całkiem na modro bym cię wymalował

MARCIN

A jakbym ci się postawił? Co byś ze mną wtedy zrobił łajdaku?

SARKA-FARKA

Thukłbym cię tak długo, aż byś zaczął o litość prosić... A potem rzekłbym: nie ma litości, robaku nędzny... i bęc...

MARCIN

Ty hyclu, ty arcyłotrze, ty odmieńcze, ty morde zatracona, ty bezwstydniku, ty wydrzyduszo, ty wisielcze, ty paskudo...

L. Teofil
K. Amotai

- 101 -

maszyniści
do zniżki
do utylizacji

SARKA-FARKA Marcinie, Marcinie, nie gniewaj się na mnie tak mocno.

MARCIN Ty łajdaku, ty darmozjadzie, ty wyrodku, ty hultaju,
ty filistynie, ty Judaszu, ty szelmo...

SARKA-FARKA Ojoj, ojoj, koleżko...

MARCIN Ty łachudro, ty wywłoko, ómoku, ty głuptaku, ty koczeko-
danie, to tyś mi naprawdę, chciał grzbiet na modro
wymalować?

SARKA-FARKA Marcienie, Marcineczku, co cię napadło?

MARCIN Przestań wyć i gadaj: Chciałeś alboś nie chciał?

SARKA-FARKA Chciał.

MARCIN No to w porządku. A teraz krzyknij na cały głos:
chciałem naprać Marcina Kabata.

SARKA-FARKA Marcinku, może lepiej nie... ja się wstydam...

MARCIN Krzycz, mizeraku bo....

do
Scholastyk
do seamy X

- 102 -

SARKA-FARKA Chciałem sprać Marcina Kabata.

MARCIN No, dobrze. Teraz już nikt se nie może pomyśleć, że jesteśmy w zmowie. Słuchaj zbój, ja jestem jedyny człowiek, który był przez ciebie napadnięty, a który nie boi się prujść na to miejsce...

SARKA-FARKA A jesteś, ⁿⁱarcinie, jesteś... jeden jedyny....

MARCIN Więc wstań, nieszczęsny człowieku. Ja ci to piekielne łoże daruję. W wejsie aniołów
Poczekajcie no, aniołowie. Prrrr! Dokąd to prowadzicie tego heretyka?

TEOFIL Doznał łaski przebaczenia.

MARCIN To jakoż to... to z nim już wszystko w porządku?

TEOFIL To twoja zługa, Marcinie.

SARKA-FARKA Fruwajmy, panie anioł.

MARCIN Tak to zaś nie będzie. Ja mam względem niego całkiem inne projekty.

TEOFIL Ale ja ci go wydać nie mogę, Marcinie, chyba że...

MARCIN Co chyba?

TEOFIL Chyba, żeby to było jedno z twoich trzech życzeń.

MARCIN Jasne jak słońce, że to jest moje życzenie. Chodź, drabie,
Pójdiesz teraz czynić pokutę według mojego gustu. ^Marsz.
Raz, dwa, trzy, styry.



Kurtyna

obrotówka w lewo
wjeżdżać młyn

Teofil po drabinie
na dach

ODSŁONA X

MARCIN No co, zbój, zgadujesz już, dokąd cię prowadzę?

SARKA-FARKA Marcinie... ty mnie do Czarciego Młyna prowadzisz,
żeby tam być za młynarza, prawda?

MARCIN Ale, ale cie go. Na ~~my~~ młynarza jużem cie, zbój, przecie
raz posłał. A tyś nie chciał, boby cię plecy bolały.

SARKA-FARKA No tak, prawda... ale tera... tera to bym się już zgodzi.

MARCIN Tak? Zgodziłbyś się? ^Manienie w ręk puszcząć, prawda?

SARKA-FARKA I ziarno w młynki sypać...

MARCIN Kamienie od czasu do czasu nasiekać...

SARKA-FARKA Gonty na dachu poprzybijając, żeby nie zaczękało...

MARCIN To by ci się podobało, ty wałkoniu. A potem legnąć
se na ławie, fajkę zakurzyć, a popłuwać se z ~~młynką~~
młynarską pychą. To by dla ciebie była pokuta. Widzisz ta
to koło.

*Kurtyna
w górę*

SARKA-FARKA Chciałbyś, żebym je naprawił? Zrobione.

MARCIN W ruch toto chcę puścić, ty tumanie. Hajda. A patrz
zabrać się do tego pięknie, ładnie, żeby ci aż w
krzyżach trzeszczało.

SARKA-FARKA Kiedy nie dam rady... Takie koło jest cholernie
ciężkie.

MARCIN Ruszaj mi zaraz. Patrz mi teraz, żebyś zabzał obracać,
bo inaczej tę piekielną bandę zwołam, żeby cie na
widłach rozniosła.

SARKA-FARKA Marcinie, dyć ja się tu cały pokamię. Och, ojej, och, to
co mordęga, dyć ta potwora całkiem zarzewiała w
łożyskach.

MARCIN Prędeż, prędeż. Ta rdza się ładnie obetrze, jak tylko
będziesz szybko obracał. No, dobrze. Idzie już.

SARKA-FARKA m arcynie, aleś mi dał bobu, Marcynie!

MARCIN To jest pokuta, co się zowie, prawea, panie anioł?
Obracaj, chłopie. I powiadam ci, żebyś mi, zanim słońeczko
nie zajdzie, nie przestawał.

To ei jst dopiero pokuta

SCHOLASTYK Tu go macie. Z włóczgą się po lesie pęta. To mi dopiero
L.K. anioł.

TEOFIL Ach, ojciec Scholastyk. Czemu się pieklisz, ojcze?

SCHOLASTYK Temu, że nie jesteś punktualny aniołeczku. Dawniej
to przylatywałeś z południowym dzwonkiem, a teraz
już się na wieczorne zanosi, a mojego chleba jak nie
ma tak nie ma. Z głodu już ledwo na nogach stoję, jakże
więc mogę myśleć o pobożnych rzeczach!

TEOFIL Wybacz mi, ojcze. Przed południem nie mogłem przylecieć,
bo mieliśmy w niebie wielkie święto, musiałem w chórze
śpiewać Hosanna i Alleluja... drugim głosem.

2 diabły p. 522.
1. July i 1 diabeł

- 106 -

SCHOLASTYK Święto? Jakie znów święto, kiedy dziś jest całkiem zwyczajny dzień.

TEOFIL U nas była wielka uroczystość. Pamiętasz te dwie dziewczynskie dusze, co to o nie pana naszego prosić chadzałem?

SCHOLASTYK Królową i tę Kasę? Mam nadzieję, że już je płomienie piekielne liżą.

TEOFIL Zostały wyrwane piekłu, a jeśli się nie popsują, otworzą się przed nimi bramy niebieskie.

SCHOLASTYK Co? Przed tymi rozpustnicami? Co ty pleciesz, aniele?

MARCIN Tak, a nie inaczej, pustelniku. Kolega anioł mówi prawdę.

SCHOLASTYK Kasia... do nieba?

SARKA-FARKA I ja też...

SCHOLASTYK A co z królową?

TEOFIL ~~Ona ledwo oczy otworzyła - zaraz się w nim zakochała.~~

Kasia p.k.

- 107 -

SCHOLASTYK Czy tę też niebo czeka?

TEOFIL No, myślę.

SCHOLASTYK Ja chyba zwariuję. Trzydzieści lat na puszczy żyję, modłę się, ~~świętych~~ światowych radości się wyrzekam, żeby tylko mieć prawo do chwały niebieskiej, a teraz miałbym iść do jednego nieba razem z nierządnicami? Nie, nie, Pan Bóg chyba niesprawiedliwy.

TEOFIL Pycha ciabelska przemawia przez ciebie, pustelniku.

~~MARCA - MARCA~~ ~~Siem, osiem, dziewięć, dziesięć.~~

TEOFIL Nie ma w tych piersiach ludzkiego serca. Przystąpcie, moce piekielne. Oto zamknąłeś sobie drogę do nieba. Bierzcie go, słudzy Belzebuba. Do piekła z nim.

diabły

MARCIN Poszli went. Wstrzymaj te kudłate maskary, aniołku. Ja bym z tym obłudnikiem odrobinę inaczej zrobił.

TEOFIL Jakie masz życzenie, Marcinie?

do finału
do Kurtywy
- 108 -

p. Galata
L.K.

MARCIN Posłuchaj, kolego. Mnie tu wciąż mierzi że ten młyn po próżnicy chodzi. Tu powinna być wielka kupa worków z żytem i pszenicą, żeby było co mleć. A pustelnik powinien zbójowi pomagać, żeby także raz w życiu poznał, co to jest robota. Ci tu dwaj, zbójca i pustelnik przez całe życie byli wrogami ludzi. Niech im teraz za to ździebko posłużą.

TEOFIL Rúszej, pustelniku, bierz się do pracy.
No, toś już Marcinie, sądu nad nimi dwoma dokonał.
Jesteś zadowolony?

MARCIN A no, aniele niebieski, tak jakbym był. Jeszcze żebym był tylko miał czym fajkę nabić.

TEOFIL Niech się stanie.

MARCIN Ludeczkowie złoci, to jest dopiero obsługa. To by było wszystko. A teraz zabieram się i smaruję w świat borem, iasem. dosyć już było tej kuterki

KASIA Marcinku, Marcineczku, przecieżech cie dogoniła.

MARCIN Kasiu, niecnota jedna, skądżeś się tu wzięła?

KASIA Całą drogę z piekła za tobą lecę. Mój ty złociutki
Marcinie, całe życie się już od ciebie krokiem nie ruszę.

MARCIN Zwariowałaś? Co bym ja z tobą robił?

KASIA Za żonę se mnie musisz wziąć. Dyćżeś mi to w samym środku
piekła na wszystkie świętości przysięgał. Ja cie tak ko-
cham, żebych cie z miłości udusiła.

MARCIN Aniele, aniele, na pomoc!

TEOFIL Czego chcesz Marcinie?

L.K.

MARCIN Kolego złoty, wybaw mnie od tej ognistej dziewczuchy,
bo mnie zamęczy.

TEOFIL Tego już jazrobić nie mogę, Marcinie.

MARCIN To jest moje ostatnie życzenie.

TEOFIL Ostatnie życzenie... Twoje ostatnie życzenie to był
przecież tytoń w fajce.

MARCIN Święci aniołowie, to dopiero bida. Jedno głupie słowo
człek z gęby wypuści i ugotowany na całe życie. Cóż
robić. Chodź ^Kasiu. No i tak się ta kumedyja dziwnie
na koniec obróciła: zbója i świętoszka-żem od piekła
obronił, za to teraz ~~xxx~~ będę sam miał piekło z Kasią...

Disperanda

Disperanda: nic podobnego - kurtyna w dół
To weale nie takie piekło - Qomg!

finał i ukłony na zakończenie
kurtynie

po ustanowieniu się w miejscu
kurtyna ^{wgóry} - za ~~3~~ ³ razem
podejść do proscenium.

Prolog kurtyno opuszeroko
na srodku - Skazyu

w skazyu 3 pany widet

Kropidło

Ksyga

1 but Sarki Farki

maeruga

worek, kij - Konickiego

pirog Lucyjusza

pas z kabo jani

kwiatki

pas - ołótko

małyki - Wlk

gorset - Kosi

wianek - Teofila

opre kostiumu - Butka

peruka - z skazyu
z łowej

Kamieli
pniak -
łowosy aktorzy

zaczęcie i cyści - gang - (M)
wejście aktorów na scenie
piosenki - na stole leżą ^{zaczęła się}
stać raz sobie gang obrotów
na stole Marek : siedem lat
raz przy wójcie : Kurtyke
a teraz ↗

I 1820

obrotów na mityku



Skoroszył 1824-321
BN-73/7386-01
Cena detal. zł 1,90